

Ks. Dr. A. Mytkowicz.

Chrześcijańscy Robotnicy a ubezpieczenia społeczne w Belgji.

Kwestja, którą tutaj poruszyć zamierzamy, jest dla stosunków w Polsce bezprzedmiotowa, dlatego uczynimy o niej tylko krótką wzmiankę.

Organizacja robotników, chcąc objąć całokształt ich potrzeb, musi się zająć ich losem nie tylko w okresie ich normalnego życia, lecz także na wypadek jego wyłomu czyli zarówno na czas pracy, jak i niezdolności do pracy. Ten drugi okres życia robotniczego jest daleko groźniejszy od pierwszego, gdy przyjdzie choroba, nieszczęśliwy wypadek, bezrobocie, niezdolność do pracy, przedwczesna śmierć głowy rodziny. Wtedy spadające nieszczęście, ogalając robotnika z jedynego źródła dochodu utrzymania, jakim jest praca, wtrąca go w przepaść nędzy. Warunki życia robotniczego wymagają przeto bezwzględnie środków zapobiegawczych na tego rodzaju chwile niebezpieczeństw i nieszczęść.

Spotykamy się też w początkach nowoczesnych ruchów robotniczych najpierw z organizacjami filantropijnymi, zapomogowemi, niosącemi pomoc w potrzebie swym członkom. Wprawdzie w okresie panowania zakazu prawa koalicji służyły one za maskę dla tworzenia tajnych bojówek, odbywających swe zromy po piwnicach i poddaszach, spełniając rolę dzisiejszych syndykatów robotniczych. Lecz zazwyczaj były one przedłużeniem dawnych korporacyj cechowych, przez które pracodawcy ze swymi pomocnikami zapewniali sobie wzajemną pomoc w potrzebie.

Z podobną akcją filantropijno-zapomogową spotykamy się także w Belgji, gdzie istniał cały szereg tego rodzaju organizacyj, które w miarę złagodzenia ustawy o zakazie prawa koalicji (art. 413 i 415) ogłaszały się jako organizacje zawodowe, jak uczyniła to np. Unja kapeluszników brukselskich w r. 1842 i inne.

Rozwój stosunków ekonomicznych sprawił w dalszym ciągu, że w tych organizacjach pozostali tylko sami robotnicy. Miały one po największej części charakter chrześcijański. Lecz w czasie walk strajkowych i zaburzeń

ulicznych, jakie miały miejsce np. wśród tkaczy gandawskich w r. 1857 albo w Brukseli w r. 1866, wiele z nich zmieniło swe oblicze, dało się opanować duchem niewiary, zarzuciło swój charakter zapomogowy, schodząc wyłącznie na drogę walki z pracodawcami. Idea syndykalizmu odłączyła się od dotychczasowej akcji ubezpieczeń samopomocowych.

Wkrótce jednak okazało się, że związki zawodowe bez ubezpieczeń zapomogowych nie mają trwałej żywotności, są tylko tworam i efemerycznymi. Obok syndykatów musiały powstać towarzystwa wzajemnej pomocy zapomogowej. Ruch robotniczy belgijski rozszerzył się przecie ż na 3 gałęzie wzajemnie się uzupełniające i wspierające, t. j. na związki zawodowe, spółdzielnie spożywczo-kredytowe i kasy ubezpieczenia społecznego. Te 3 formy organizacyjne przyjęły się w obydwóch obozach robotniczych belgijskich — chrześcijańsko-społecznym i socjalistycznym. Akcja zawodowa zapewnia robotnikowi pomoc w okresie jego pracy, a organizacja ubezpieczenia społecznego daje mu pomoc na przyszłość.

Belgijskie ustawodawstwo społeczne zajęło się również ze swej strony kwestją ubezpieczenia robotniczego, najpierw wprowadziła ustawa w r. 1850 kasę pensyjną na starość, a w następnym roku wydała statut dla stowarzyszeń wzajemnej pomocy. Powstawały tedy stowarzyszenia ubezpieczeniowe na czas choroby, inwalidztwa, starości i bezrobocia, lecz nie na zasadzie przymusu, jak w sąsiednich Niemczech, tylko dobrowolnej przynależności. Dalsze ustawy z r. 1898 i 1912 przyznały tym stowarzyszeniom tytuły osób prawnych, prawo do pobierania subwencji z funduszków publicznych, regulując ich wewnętrzny ustrój oraz wysokość pobieranych subwencji ze strony państwa, prowincji i gminy. W ostatnich latach 1924, 1925, 1926 wydano ustawy o ubezpieczeniu na starość i na wypadek przedwczesnej śmierci t. zw. Caisse de Retraite.

Wszystkie tego rodzaju kasy ubezpieczenia społecznego nie zostały jednak w Belgii upaństwowione, jak się ma rzecz np. w Polsce, ani obłożone ustawowym przymusem. Ich prowadzenie pozostawiono prywatnym stowarzyszeniom, którym państwo przydziela pewne subwencje¹⁾. Stąd w Belgii wytworzyła się specjalna kategoria, u nas w Polsce nieznana, organizacyj robotniczych, *stowarzyszeń ubezpieczenia społecznego* t. zw. „*Mutualités*“, dzielących się analogicznie do innych zrzeszeń robotniczych na stowarzyszenia chrześcijańskie i socjalistyczne. W obydwóch obozach odgrywają one nader ważną rolę propagandową i finansową, obejmując olbrzymie ilości członków, np. do ubezpieczenia na starość należało w r.

¹⁾ W r. 1912 Ministerstwo Pracy wygotowało projekt ustawy o przymusowym ubezpieczeniu na czas choroby, inwalidztwa i starość. Wojna przerwała pracę, a projekt nie stał się dotąd ustawą.

1913 ponad 800.000 ubezpieczonych. Kasy wypłacały rentę 80.000 pensjonistom w różnej wysokości, stosownie do uiszczonych wkładek.

Ze strony katolickiej zwrócono uwagę na towarzystwa ubezpieczenia społecznego już w r. 1892 na pierwszym kongresie Ligi Demokratycznej Belgijskiej, na którym pojawił się wniosek zgrupowania tych stowarzyszeń w federacjach okręgowych, a tych w centralnej federacji narodowej. Wniosek zrealizowano na kongresie w Namur r. 1900, kiedy powstało „Zjednoczenie Narodowe Chrześcijańskich Federacyj Ubezpieczenia Społecznego Belgji“ (L'Alliance Nationale des Fédérations Mutualistes Chrétiennes de Belgique).

Centralizacja stowarzyszeń zwiększyła ich liczbę i akcję zapomogową. Stowarzyszenia prowadzą kasę pensyjną, wypłacają zapomogi w czasie choroby, pokrywają koszty zabiegów lekarskich i lekarstw, operacji chirurgicznych, prowadzą akcję przeciwgruźliczną, opiekę nad macierzyństwem i dzieckiem. Wysokość wypłacanych zapomóg i pobieranych wkładek polega na zasadach obliczeń naukowych.

Liczba chrześcijańskich stowarzyszeń ubezpieczenia społecznego, scentralizowanych w Zjednoczeniu, przedstawia się następująco:

Rok	Ilość stowarzyszeń	Liczba członków jako głów rodzin	Liczba członków rodzin
1919	—	115.193	—
1925	1417	248.968	651.098
1926	—	279.013	727.723
1927	—	290.975	737.274
1928	1525	—	—
1929	—	310.961	807.508
1930	—	330.000	—

Zjednoczenie stowarzyszeń prowadzi 4 fundusze ubezpieczeniowe: 1. Zabiegi lekarskie i lekarstwa. 2. Operacje chirurgiczne. 3. Ubezpieczenie inwalidzkie. 4. Kasa pensyjna. Kasa Związkowa płaci za umieszczonych w szpitalach, sanatoriach i miejscach klimatycznych. Dla dotkniętych gruźlicą posiada Zjednoczenie sanatorium w Mont-sur-Meuse, a dla dzieci członków w Mont-Thabor.

Kwoty pieniężne, jakimi rozporządza Zjednoczenie, możemy podać za rok 1928, i wynoszą one:

wkładki członków	2.163.903,13 fr.
subwencja państwowa	405.051,— fr.
subwencja samorządów prow. i gm.	122.818,10 fr.
Razem	3.057.631,66 fr.

Zjednoczenie odbywa swe doroczne kongresy. Siedzibą Centrali jest Gandawa (rue des Remouleurs 110). Na czele Generalnego Sekretariatu stoi ks. kanonik Eckhout. Jako organ wychodzi czasopismo w dwóch językach: Le Bulletin de la Mutualité i de Gids van den Ouderlingen Bijstand. Od r. 1928 wydaje Generalny Sekretariat przewodnik dla kierowników „Le Guide des Dirigeants” — „Leidersblad”.

Belgijskie stowarzyszenia ubezpieczenia społecznego zastępują nasze przymusowe kasy chorych z rozszerzonym nieco zakresem działania.

Ks. Dr. Manthey.

Spoleczne idee narodowego socjalizmu.

3. „Trzecia Rzesza”.

Przeprowadzenia swoich idei i pragnień spodziewają się hitlerowcy po nadejściu mającej „Trzeciej Rzeszy” („Das Dritte Reich”). Rzesza ta będzie musiała być wolną od błędów cesarstwa i republiki. Jeśli przedtem panowały we wszystkim połowiczność, obawa odpowiedzialności i słabość, to w „Trzeciej Rzeszy” miarodajne będą silne osobistości, odpowiedzialne tylko przed sobą samymi i zdolne do przeprowadzenia wszystkich zamiarów dla umocnienia państwa. W cesarstwie chłopstwo się osłabiało i powstawał proletariatus, coraz to skrajniejszą stawała się różnica między bogatymi a biednymi, coraz to bardziej ginęła własność prywatna na korzyść spółek akcyjnych i wielkiego kapitału; wszędzie względy gospodarcze górowały nad politycznymi. Inaczej będzie w przyszłości. Gospodarstwo będzie służyło celom państwa, a nie odwrotnie, a rozumna reforma społeczna usunie bolączki socjalne. Przedewszystkiem zaś przyszłe państwo będzie oparte na instynkcie samozachowawczym rasy aryjskiej — na przeoczeniu czego polega bodaj że największy grzech przedwojennego cesarstwa i powojennej republiki „bo... można państwo pewne nazwać złem, o ile, przy wszelkiej wysokości kulturalnej, przedstawiciela tej kultury w jego syntezie rasowej skazuje na zgubę” (M. K. 435).

Z urzędów dawniejszych Hitler zwalcza przedewszystkiem parlamentaryzm. Bo przez panujący system większości głosów usuwa się wpływ ludzi zdolnych i najzdolniejszych, uwalnia się głosujących od wszelkiej odpowiedzialności, przeszkadza się w ciągłości pracy ministrom, propaguje się kult mniejszości i małowartościowości umysłowej. Obrazem dążeń parlamentu każdego mogą być kwadrygi na gmachu parlamentu austriackiego we Wiedniu, z których każda pędzi w inną stronę świata. Nie większość ma kierować losami państwa, lecz wybitna jednostka. „Większość... nigdy nie może zastąpić człowieka we właściwym słowa znaczeniu („den Mann”).

Jest ona przedstawicielką nie tylko głupoty, ale i tchórzostwa. Jak sto głów pustych („*Hohlköpfe*“) nie daje jednego mędrca, tak i ze stu tchórzów nie zrodzi się postanowienie bohaterskie“ (M. K. 39). Dzieje świata są dziełem mniejszości, a każdy genialny czyn na tym świecie jest widocznym protestem geniusza przeciwko inercji masy (p. M. K. 86). Dlatego też ideałem Hitlera jest „germańska demokracja“, która powszechnem głosowaniem wybiera najdzielniejszego jako odpowiedzialnego we wszystkim wodza (M. K. 99 n.), któremu przy boku stają wybierani podwódcowie (wodzowie krajów i gmin), również jak on sami odpowiedzialni i decydujący w swojej dziedzinie. Do pomocy mają wodzowie Izby gospodarcze i senaty polityczne, które mają atoli tylko głos doradczy a zadaniem ich jest — przygotowywać prace dla wodza, który jedynie decyduje. Ta możliwość rządzenia i decydowania obarcza coprawda wodzów wielką odpowiedzialnością, ale właśnie ta ogromna odpowiedzialność zabezpieczy miejsca wodzów tylko dla ludzi najlepszych pod każdym względem, gdyż miernoty umysłowe i moralne lękać się będą tej właśnie odpowiedzialności. Zresztą spodziewać się należy, że przyszłe wychowanie narodowo-socjalistyczne wykształci odpowiednich wodzów tylu i takich, jakich właśnie potrzeba.

Mieszkańcy tak rządzonego państwa dzielą się na trzy kategorie: 1) na członków państwa (*Staatsangehörige*), którymi stać się można przez narodzenie; 2) na obywateli (*Staatsbürger*), którymi staje się chłopiec po służbie wojskowej a dziewczę po zamążpójściu — o ile samotnym niewiastom samym się utrzymującym państwo na osobny wniosek nie udzieli obywatelstwa; i 3) z obcokrajowców, którzy zawsze tylko są gośćmi państwa (cf. M. K. 490 nn.). Wodzowie i urzędnicy mogą być wybierani ze wszystkich obywateli, bez względu na to, jakiego są stanu i zawodu, byle by tylko byli najdzielniejsi.

4. Reforma wychowania.

Gruntownej rewizji ulegnie także całe wychowanie. Główny nacisk kładzie Hitler na wychowanie fizyczne, po tem nastąpić ma wychowanie charakteru a na szarym końcu stać powinno dopiero wykształcenie intelektualne. Bo „naród uczonych, jeżeli ci są cieleśnie zdegenerowanymi i tchórzliwymi pacyfistami o słabej woli, nieba nie zdobędzie, a nawet na ziemi swój byt zabezpieczyć nie zdoła“ (M. K. 452). Raz na zawsze trzeba też skończyć z tem „zapatrywaniem, jakoby obchodzenie się ze swoim ciałem było sprawą osobistą każdego dla siebie. Niema żadnej wolności, by móc grzeszyć na koszt potomności i tem samem rasy“ (M. K. 278).

Już młoda matka nosząca dziecko w swem łonie dbać musi o zdrowie i siłę cielesną tego tworzącego się człowieka i w odpowiednich kursach do tego ma być przygotowaną. Potem w szkole i poza szkołą dbać trzeba

o sprawność fizyczną ciała. Niech chłopcy przedewszystkich uczą się też boksowania obok innych sportów, bo gdyby w 1918 roku ludzie na stanowiskach umieli byli bokswać, nigdy nie zwyciężyłaby ulica. Także ubiór niech będzie przystosowany do wychowania cielesnego, niech będzie prosty a zdrowy. Niech i chłopcy i dziewczęta kultywują swe piękne aryjskie ciała, żeby potem dziewczę nie uległo jakiemuś pokracze żydowskiemu krzywonośemu i krzywonożnemu. We wychowaniu dziewczęcia trzeba przedewszystkiem mieć na oku przyszłe jej macierzyństwo. Chłopiec powinien być wychowany na przyszłego żołnierza i obywatela.

Wychowanie charakteru polegać powinno przedewszystkiem na wyrobieniu w duszy zaufania we własne siły. Pozatem ważne są cnoty posłuszeństwa i milczenia, wierność, gotowość do ofiar, siła woli i postanowienia, chętna odpowiedzialność.

W wykształceniu intelektualnem trzeba unikać obciążenia głów młodych zbytecznym balastem.

Nie potrzeba się uczyć tylu języków w szkołach, bo któż potem z nich korzysta! A komu potrzebna jest znajomość języków, ten sam się ich już nauczy. W historii trzeba abstrahować od szczegółów i uwydatnić przede wszystkim wielkie linje rozwojowe, a zwłaszcza zwrócić uwagę na wpływ rasy i budzić poczucie dumy narodowej. Konieczne jest wykształcenie fachowe i jako jego podkład ideowy powrót do systemu szkół humanistycznych, bo czem jest przyroda i technika bez wielkich idei ducha ludzkiego! Najglówniejszą zaś jest rzeczą wypiełgnować w młodych sercach owe ścisłe połączenie racjonalizmu z poczuciem sprawiedliwości społecznej. „Wtedy powstanie rzadki naród obywateli, złączonych i skutych razem wspólną miłością i wspólną dumą, niewzruszalny i niezwycięzalny na zawsze“ (M. K. 475). Ważnym ku temu środkiem jest podniesienie poglądu na wartość pracy ręcznej, wyrażającą się w tem, że wynagrodzenia za pracę umysłową i ręczną już nie będą się tak skrajnie różniły, jak teraz. Niech zaś nikt nie powie, że wtedy i zdobyczy naukowych nie będzie. Byłoby to najsmutniejszym znakiem upadku jakiegoś czasu, gdyby popęd do wyższych zdobyczy duchowych tylko był zależny od wyższego wynagrodzenia. Gdyby ten punkt widzenia był na tym świecie jedynie miarodajny, nigdyby ludzkość nie otrzymała największych dóbr naukowych i kulturalnych. Bo największe wynalazki, największe odkrycia, najbardziej zdumiewające prace naukowe, najpiękniejsze pomniki kultury ludzkiej nie zostały dane światu z chęci zysku. Przeciwnie: ich narodziny oznaczały często wprost rezygnację z ziemskiego dobra: bogactwa“ (M. K. 486). Że we wszystkim i wszędzie trzeba pauczyć młodzież o ważności teorii ras, to już po wszystkim, co słyszeliśmy, chyba jasne.

Inni narodowi socjaliści z tych wymagań Hitlera wysnuły dość daleko idące wnioski dotyczące przyszłego wychowania. Rosenberg twierdzi, że nie można wychowania dzieci poruczyć jakiemuś kościołowi (Mythus d. 20. Jhdts., 593), Dr. G. Usadel tak samo żąda, by państwo narodowo-socjalistyczne nie dało sobie zrabować przez żadne wyznanie prawa jednolitego wychowania młodzieży (*Nationalsozialistische Monatshefte*, zeszyt 8, 1930, str. 349). Rosenberg żąda uświadomienia młodzieży, że nie chrześcijaństwo zmieniło obyczaje, lecz duch germański uszlachetnił chrześcijaństwo (D. Mythus d. 20. Jhdts. 595). Naogół wszyscy narodowi socjaliści domagają się szkół jednolitych zamiast wyznaniowo zróżnicowanych. Także nauka ma być tylko służebniczką narodu „tak że nauka „sama w sobie“ (*Wissenschaften in sich*) nie ma żadnego uprawnienia“ (Usadel). Wolność nauki prowadzi tylko do liberalizmu i sceptycyzmu.

Hitler ma nadzieję, że uda się światopoglądowi „narodowemu“ (*völkisch*) „w państwie narodowym nareszcie sprowadzić ów wiek szlachetniejszy, kiedy ludzie nie będą już upatrywali przedmiotu swej troski w co raz to doskonalszem hodowaniu psów, koni i kotów, ale w podniesieniu człowieka samego, ów wiek, w którym jeden dochodząc do świadomości w milczeniu się zrzeka, a drugi radośnie ofiaruje i daje“ (M. K. 449). Ku temu państwu dążyć musi każdy narodowy socjalista, a troską jego współczesną niechaj będzie zwalczanie starego, „żydowskiego“ państwa we wszelki tylko możliwy sposób. Bo „i chrześcijaństwo nie mogło się tem zadowolić, że zbudowało sobie ołtarz własny, lecz koniecznie musiało się posunąć do niszczenia pogańskich ołtarzy. Tylko z tej fanatycznej intolerancji mogła powstać apodyktyczna wiara, a nietolerancja ta jest nawet absolutnym wiary tej warunkiem“ (M. K. 506).

Źródła teoryj i przyczyny sukcesów hitlerowskich.

Poglądy narodowych socjalistów nie są czemś zgoła nowem. Już Lagarde występował przeciwko liberalizmowi i panowaniu żydów w życiu publicznem. Chamberlain, zięć Ryszarda Wagnera, w swoich dziełach propagował światopogląd germańsko-aryjski. Także Nietzsche ze swoim uwielbianiem „złotowłosej bestji“, swoją moralnością panów i wyhodowaniem rasy wyższej należy do poprzedników ideowych hitleryzmu. Sławny historyk Treitschke ze swoją teorią sukcesu jako zasady wszystko uniewinniającej i pisarz wojskowy Fryderyk v. Bernhardi, głoszący wojskową teorię bezwzględnej ofensywy, wpłynęli tak samo na teorie narodowo-socjalistyczne. Hegla nauka o państwie jako ziemskim Bogu została przez teoretyków narodowego socjalizmu tak przekształcona, że rasa jest teraz niejako absolutem ziemskim, a państwo jest

tylko środkiem zabezpieczania i rozwijania życia rasy. Nie wolno też zapominać o wpływie pewnych dzieł poetyckich na kształtowanie się idei hitlerowców. Feliksa Dahn opowieści pełne są ubóstwiania starogermańskiego pogaństwa, a i u Hermana Lönsa nie brak tęsknoty za kultem Wotana, Freji i Donara, że wspomnę tylko poetów mnie samemu więcej znanych. Kwestję żydowską ze stanowiska rasy ujmuje *ex professo* powieść Dintera „*Die Sünde wider das Blut*“.

Z autorów powojennych wycisnęli swoje piętno na narodowym socjalizmie przede wszystkim Artur Moeller van den Bruck ze swoją książką „*Das dritte Reich*“ i może także twórca uniwersalizmu i ruchu neoromantycznego Otmar Spann. Od wszech Niemców, *Action Française* i faszyzmu hitlerowcy też nie mało przejęli z idei i sposobów agitowania. Wreszcie i sam Hitler uświadamia sobie, ile przejął od ruchu chrześcijańsko-społecznego, od wymagań socjalnych partyj katolickich w Austrii, Bawarii i całej Rzeszy.

Że i w Polsce nie brak było podobnych teorii o aryjczykach i wyższości ich rasy, dowiedzieć się można choćby z Sienkiewicza „*Rodzina Połanieckich*“, gdzie w osobie profesora Waśkowskiego, mistyka i mesjanisty, uwiecznił poeta wielbiciela aryjczyków. W nowszych czasach profesor Czekanowski znów w sposób już całkiem naukowy doszedł do postawienia swego typu A (alfa), jako typu najbardziej może wartościowego wśród ludności polskiej, który to typ odpowiada rasie nordycznej, wąskogłowej czyli — jak my za Hitlerem mówiliśmy — „aryjskiej“.

Co jednak przyczyniło się do tego, że partja narodowo-socjalistyczna tyle otrzymała adherentów?

Niezawodnie decydującą tu rolę odgrywa położenie polityczne i społeczne Niemiec powojennych: lichy funkcjonujący parlamentaryzm, podatki, bezrobocie, przepelnienie we wszystkich zawodach a zwłaszcza akademickich, pauperyzacja stanu średniego — a przede wszystkim wojna i klęska Niemiec.

Z tych wszystkich oplakiwania godnych stosunków Hitler zwraca uwagę na nadejść mające państwo „Trzeciej Rzeszy“, gdzie wszystkim będzie dobrze i na każdą bolączkę będzie odpowiednie lekarstwo. A przecież „Trzecia Rzesza, to germański ideał, wieczne jutro, do którego wszyscy wielcy ludzie od Dantego do Nietzschego i Ibsena — „wysyłali strzały tęsknoty ku drugiemu brzegowi“, jak czytamy w „Zaratustrze“ — przywiązali nić swego życia“ — jak o tem pisze Spangler w „*Untergang des Abendlandes*, (509).

Nie wolno zresztą zapomnieć o wpływie samego Hitlera. Co Hitler powiada, to wszystko działa jakoś ogromnie przekonująco i fascynująco,

a przytem sam Hitler niby trzeźwo wyznaje, że wszystko mu się nie uda, ale walczyć trzeba. Hitler też sam wszystko przeżył i przemyślał, co opowiada: jako robotnik poznał nędzę, jako żołnierz okopy i lazarety, jako oficer przeżył hańbiące go panowanie marksyzmu i poznał słabość burżuazji. Hitler jest największym mówcą dzisiejszych Niemiec — a zarazem jest urodzonym dyktatorem i zręcznym politykiem. Nie udał mu się zamach z Ludendorffem w r. 1923 — odłączył się od Ludendorffa, zreformował zbyt pochopne do walki szturmówki — a za parę miesięcy znów miał partję silniejszą niż dawniej. Strasser i ostatnio Stennes chcieli pokierować Hitlera na swoje drogi — Hitler przeprowadził „oczyszczenie” partji i znów jakoś go słuchają. W stosunku do Włoch przeszkadza Tyrol południowy. Hitler ogłasza, że najlepiej przysłuży się doli Tyrolczyków ten, kto uznaje faktyczny stan rzeczy, a nie on zdradza Tyrolu, lecz ci, którzy załamali się na froncie i podpisali traktaty. Przytem Hitler jest geniuszem propagandy i patryotą gorącym, umiejącym i innym wlać swój zapał. Nic więc dziwnego, jeżeli czytamy w „S. A. Mann“, dodatku do „Völkischer Beobachter“: „Gdyby Pan po dziś dzień jeszcze bawił na ziemi jak wówczas, gdy rzekł: „Tyś jest Piotr-opoka, na której chcę zbudować swój Kościół“ — musielibyśmy usłyszeć Jego głos w tysiąckrotnym ryku dział, w wrzasku i hałasie bitwy materialnej, kiedy z milionów walczących jednego wybrał: Adolfa Hitlera“. Tak nam powstał wódz!“ (25. I. 1930 r.). Czy zaś na przyszłość Hitler takim wodzem i mężem przeznaczenia się okaże — o tem my w niedługim może czasie będziemy mogli się przekonać.

Stanowisko nasze wobec idei kulturalnych narodowego socjalizmu ze względów zasadniczych i po listach pasterskich Episkopatu niemieckiego, potępiającego pogański nacjonalizm i teorię rasy hitlerowców, nie ulega żadnej wątpliwości. Idee społeczne zaś są nieraz zbyt „mesjanistyczne“ i tu i owdzie *ad hoc* tylko skonstruowane. Nie wolno jednak przeczyć, że narodowy socjalizm wobec łączenia się olbrzymich mas pieniędzy w ręku kilku kapitalistów i wobec hasła bolszewickiego: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!“ wysunął skutecznie hasło: „Zbratajcie się, robotnicy czola i pięści!“ I pod tym względem my katolicy możemy się od narodowego socjalizmu dużo nauczyć.

W. O.

Zjednoczenie Młodzieży Polskiej a zagranica.

Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, centrala ogólnokrajowej organizacji Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, skupiających w swych szeregach 160 000 młodzieży pozaszkolnej i wykazujących wielką żywotność prac w różnych

dziedzinach, utrzymuje ścisły kontakt z katolickimi organizacjami młodzieży pozaszkolnej innych państw. Z organizacjami temi przeprowadza Zjednoczenie Młodzieży Polskiej wymianę czasopism, wydawnictw i t. p., dzieląc się wzajemnie doświadczeniami w zakresie środków i metod pracy.

Zjednoczenie Młodzieży Polskiej należy do dwóch międzynarodowych organizacyj t. j. do organizacji młodzieży męskiej: „Opera dei Congressi” w Rzymie oraz do organizacji żeńskiej „Union Internationale des Ligues Féminines Catholiques” w Gandawie (Belgja).

W tych międzynarodowych organizacjach bierze Zjednoczenie Młodzieży Polskiej także czynny udział.

Stąd w r. 1930 było ono zastąpione na kongresie Unji Kobiecej w Rzymie, wysyłając jako swoją delegatkę p. Halinę Doria-Dernałowicz, która wygłosiła referat p. t. „Braterstwo katolickie”. Podczas audjencji u Ojca św. wręczyła p. Doria-Dernałowicz imieniem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej pięknie oprawny „Zbiór sprawozdań za r. 1928”. Pozatem w albumie, ofiarowanym Ojcu św. od Unji, a zawierającym dane informacyjne o poszczególnych organizacjach, wchodzących w skład Unji, znajdowała się również karta Zjednoczenia, artystycznie wykonana.

Z okazji kongresu w Rzymie wyszła specjalna broszura w języku francuskim p. t. „La Jeunesse Catholique Féminine de Pologne”. W broszurze tej zawarty jest rzut oka na historję Zjednoczenia Młodzieży Polskiej i jego sprawozdanie za rok 1929. W wystawie, urządzonej w czasie kongresu, wzięło również udział Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, wysyłając na nią swoje wydawnictwa z dziedziny religijnej i spraw młodzieży żeńskiej.

W zjeździe zarządu Unji Międzynarodowej Katolickich Związków Kobiecych, który obradował z końcem maja 1931 r. w Warszawie nad przyszłym kongresem Unji w Szwajcarji, brała udział jako delegatka Zjednoczenia Młodzieży Polskiej p. Żurowska Felicja. W zjeździe tym brały udział przedstawicielki Belgji, Francji, Anglii, Włoch, Niemiec i Meksyku. Referat delegatki Zjednoczenia o skutecznych wynikach metody ankietowej w SMP wzbudził nadzwyczaj żywe zainteresowanie. Opierając się na materiałach, zebranych tą metodą w SMP, postanowiono poświęcić temu zagadnieniu specjalny referat na kongresie przyszłym i oddać go do opracowania Polsce. Stanowi to dowód, że Zjednoczenie Młodzieży Polskiej wyczuwa zagadnienia aktualne i porusza je w swych czasopismach, programach pracy, zjazdach i t. p.

Na zakończenie zjazdu w Warszawie zaproszono delegatki zagraniczne na zjazd młodzieży żeńskiej, urządzony przez Związek Młodzieży Polskiej w Warszawie. Delegatki te przemawiały do młodzieży polskiej w swych

rodzinnych językach. Przemówienia te, tłumaczone na język polski, spotkały się z wielkim oddźwiękiem u młodzieży. SMP z Warszawy urządziły bardzo miłą niespodziankę cudzoziemkom w formie uroczystej akademii ku czci Królowej Korony Polskiej.

Dla cudzoziemek, przejeżdżających przez Poznań, zorganizowało Zjednoczenie Młodzieży Polskiej jednodniowe zwiedzanie Poznania i instytucyj społecznych. Tego samego dnia przedstawicielki Belgii i Meksyku wygłosiły dwa wykłady w sali Uniwersytetu Poznańskiego przy licznej frekwencji.

W roku bieżącym brało udział Zjednoczenie Młodzieży Polskiej w następujących imprezach katolickich zagranicznych organizacyj młodzieży pozaszkolnej.

N i e m c y: W dniach 18. — 22. VI. 1930 r. odbył się w Trewirze nad Mozalą ogólnokrajowy zjazd męskiej młodzieży niemieckiej, zrzeszonej w Zjednoczeniu Katolickiej Młodzieży Męskiej (Centrala w Duesseldorfie), skupiającej 387 000 członków. Na zjeździe była obecna młodzież w liczbie 12 000. Polskę reprezentował przedstawiciel Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, X. red. Marcinkowski. Delegat ten przemawiał po polsku i po niemiecku. Brał on również udział w obradach sekcji, poświęconych nowemu ustawodawstwu organizacyjnemu z dziedziny wychowania religijnego, oświatowego i społecznego — oraz metodom pracy w dziedzinie przysposobienia rolniczego, pomocy dla bezrobotnych, zadań młodzieży wobec położenia politycznego Rzeszy Niemieckiej i t. p.

Każdy dzień obrad rozpoczynał się mszą św., na której młodzież wykonywała śpiewy liturgiczne, mszę recytacyjną lub śpiewaną, co świadczy o dorobku ruchu liturgicznego wśród młodzieży niemieckiej. Również każde zebranie rozpoczynano pieśnią kościelną i czytaniem ustępu z Pisma św. Niemniej poziom referatów, przemówień i dyskusyj świadczył o głębokim wyrobieniu religijnem młodzieży niemieckiej.

Szczególną uwagę poświęcił Zjazd sprawom przysposobienia rolniczego, które w r. b. zaczęła wprowadzać u siebie młodzież niemiecka w formie propagandowej. W tej dziedzinie SMP w Polsce posiadają już tradycję i poważny dorobek pracy, przodując od czterech lat innym organizacjom.

Oprócz delegata Polski brali udział w zjeździe delegacji katolickich organizacyj młodzieży pozaszkolnej z Francji, Belgii i Luksemburgu.

Z nastroju zjazdu przebijała dążność, by młodzież katolicka różnych krajów przyczyniała się do utrwalenia stosunków międzynarodowych, do usunięcia uprzedzeń i nieporozumień, dzielących narody w oparciu o miłość i sprawiedliwość chrześcijańską.

Czechosłowacja. W dniach 4. — 5. odbył się w Koszycach zlot katolickiej młodzieży z Moraw i Słowaczyny, zgrupowanej w ogólnokrajowej organizacji „Orel“. Główne uroczystości odbyły się w miejskim teatrze w formie podniosłej akademii. Przez miasto przeciągnął piękny pochód delegatów, ubranych w białoniebieskie mundurki z orkiestrami i sztandarami na czele. Patrząc nań, miało się wrażenie, że na chwilę wkroczyła w szare i okurzone mury krasna wieś słowacka, niby blawaty między płowe zboża. Następnie msza św. połowa i lekkoatletyczne ćwiczenia 700 osób na stadionie. Na zlocie byli obecni przedstawiciele krajowych organizacji, władz cywilnych i wojskowych z wodzem duchownym Słowacji, ks. prał. Hlinką.

Polskę reprezentował przedstawiciel SMP. Zjawienie się delegata polskiego na akademii wywołało żywy oddźwięk. Ks. Biskup Cársky powitał go publicznie ze sceny — gromkie okrzyki: „Slava Polsku!“ i liczne oklaski odpowiedziały na sali.

Delegat Polski wbił gwóźdź imieniem SMP do pamiątkowego krzyża, poświęconego przez ks. biskupa, przemawiając następującymi słowami: „W czasie niewoli krzyż był dla nas Polaków i dla Was Słowaków nadzieją wolności, a dziś niech będzie węzłem dożgonnej miłości“.

W czasie obiadu wspólnego wyznaczono delegatowi Polski honorowe miejsce. Wśród licznych toastów wygłosił delegat SMP po polsku krótkie przemówienie, zapewniając uczestników zjazdu o sympatjach młodzieży polskiej oraz życząc im jak najlepszych rezultatów w pracy na przyszłość, kończąc swoje przemówienie słowami: „Jsme s Vami jedno“ — Zdaž Boh!“

Zjazd w Koszycach zacieśnił węzły braterstwa pomiędzy młodzieżą polską a czesko-słowacką, zadziergniętą na uroczystościach św. Wacława w Pradze w roku 1929. W uroczystościach tych brała udział wycieczka polska, złożona z około 1 000 osób, — w tem przeszło 200 członków SMP. Wycieczkę polską prowadził J. E. X. Prymas Hlond. Wśród 18 narodowości, reprezentowanych na tych uroczystościach, grupa polska robiła bardzo dobre wrażenie. W pochodzie przez miasto, liczącym 60 000 ludzi, wnosiły wielotysięczne tłumy okrzyki na cześć Polski.

Udział delegacji SMP przejawiał się szczególnie:

1. w międzynarodowej akademii gimnastycznej, gdzie grupy krakowiaków odtńczyły przy własnej muzyce krakowiaka, a grupa śląska trojaka;
2. w akademii polskiej, gdzie grupa krakowska i śląska oraz poczty sztandarowe tworzyły malownicze tło, ustawiając się na estradzie;
3. w pochodzie manifestacyjnym, gdzie delegacja SMP kroczyła na czele grupy polskiej;

4. w pochodzie strojów ludowych, gdzie grupa SMP była przedmiotem gorących owacyj.

Belgia. Z końcem sierpnia i początkiem września b. r. odbył się w Brukseli kongres katolickiej młodzieży belgijskiej, zgrupowanej w Association Catholique de la Jeunesse Belge, który zgromadził 100 000 uczestników. Na zjeździe byli obecni przedstawiciele około 22 narodów. Obrady kongresu toczyły się w 23 sekcjach, zajmujących się stosunkiem religii do prasy, literatury, radja, kina oraz sposobami rozszerzenia wiadomości katolickich przez te czynniki. Punktem kulminacyjnym była defilada 100 000 uczestników z sztandarami i transparentami.

Polskę i SMP reprezentowała delegacja, złożona z czterech osób z p. inż. Sopocką na czele. Delegacja ta brała udział we wszystkich prawie uroczystościach, przyjmowana mile i serdecznie.

Drugą częścią kongresu była międzynarodowa wystawa prac młodzieży katolickiej. Brały w niej udział prócz Belgii następujące państwa: Polska, Niemcy, Francja, Portugalja, Meksyk i Litwa. Bardzo dodatnio przedstawiało się stoisko polskie, urządzone staraniem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej przez p. inż. Sopockę. Zobrazowano w niem akcję SMP (przeszło 300 wydawnictw, druków organizacyjnych, czasopism, ulotek, broszur, fotografii z życia SMP), Związku Młodzieży Rękodzielniczej z Krakowa, antybolszewicką akcję wśród młodzieży i wydawnictwa „Dobrej Prasy“ z Płocka oraz wydawnictwa Drukarni św. Wojciecha z Poznania.

Całość stoiska polskiego, obramowana motywami ludowymi, robiła oryginalne i mile wrażenie. Zwiedzającym stoisko udzielała informacji córeczka p. Sopoćki, ubrana w strój krakowski. Stoisko polskie odwiedzili przedstawiciele rządu i organizacyj, biorących udział w kongresie. Szczególnie interesowali się działem polskim Ks. Kardynał Prymas Van Roey, Nuncjusz i b. premier Jaspar.

Warto również wspomnieć o udziale Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w latach ubiegłych w imprezach katolickich organizacyj młodzieży innych krajów. Do nich należą:

Węgry: W dniach 19. — 24. VIII. 1930 r. delegacja SMP w liczbie 16, zorganizowana przez Zjednoczenie, brała udział w uroczystościach ku czci św. Emeryka, patrona młodzieży węgierskiej, które odbyły się w Budapeszcie. Na uroczystości te składały się: kongres eucharystyczny, kongres młodzieży akademickiej i święto św. Stefana, gdzie w uroczystej procesji kroczyła grupa SMP ze sztandarem. Prócz tego uczestniczyła w posiedzeniu eucharystycznym i marjologicznym polskiej pielgrzymki, prowadzonej przez J. E. Ks. Prymasa Hlonda. Brała ona także udział wraz z młodzieżą węgierską w odsłonięciu pamiątkowej tablicy w Ostrzykomiu

ku czci króla Jana Sobieskiego. Grupa SMP była przyjmowana bardzo mile i serdecznie przez Węgrów oraz budziła duże zainteresowanie.

Anglja. We wrześniu 1929 roku delegat SMP brał udział w zjeździe Stowarzyszeń Młodzieży Katolickiej w Liverpoolu i w imieniu młodzieży polskiej wygłosił przemówienie powitalne.

Również w dniach 22 — 29 lipca 1929 r. delegat SMP brał udział w międzynarodowej konferencji kształcenia dorosłych w Cambridge. Poza tem nawiązał on osobiście kontakt z rozmaitemi organizacjami w Londynie, Oxfordzie i Dublinie (Irlandja).

Z powyższego widać, że Zjednoczenie Młodzieży Polskiej czyni duże i skuteczne wysiłki w kierunku reprezentacji młodzieży polskiej na terenie zagranicznym. Podkreślić należy z uznaniem, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych w kilku wypadkach przyszło Zjednoczeniu Młodzieży Polskiej z pomocą finansową na wyjazdy delegacji zagranicę.

Prócz oficjalnych delegacji na imprezy organizacyj innych narodowości, stara się Zjednoczenie Młodzieży Polskiej prawie rokrocznie wysłać swych pracowników do różnych krajów (Belgja, Niemcy, Holandja, Anglja, Francja, Szwajcarja, Włochy i t. p.) dla zaznajomienia się z metodami i sposobami pracy w organizacjach katolickiej młodzieży tych krajów.

Śpieszy również Zjednoczenie Młodzieży Polskiej w granicach swych możliwości finansowych z pomocy skupieniom młodzieży polskiej w innych krajach. Owocna działalność Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w tym kierunku spotyka się z uznaniem polskich konsulatów. Do krajów tych należą: Niemcy, Francja, Danja, Czechosłowacja, Rumunja i Łotwa.

Dzięki akcji Zjednoczenia Młodzieży Polskiej rozpoczęła młodzież polska w Prusach Wschodnich, na pograniczu polsko-niemieckiem i na terenie w. m. Gdańska systematyczne prace w dziedzinie konkursów rolniczych.

Dla młodzieży polskiej z zagranicy urządziło Zjednoczenie Młodzieży Polskiej specjalne obozy wychowania fizycznego połączone z kursami pracy organizacyjnej i kulturalno-oświatowej.



List pasterski biskupów austriackich o „Quadragesimo anno“.

Episkopat austriacki, który sprawom społecznym poświęca żywą uwagę, i wydał już kilka zbiorowych listów pasterskich, im poświęconych — wywołały one wielkie wrażenie — ogłosił nowy wspólny list pasterski, odnoszący się do encykliki „Quadragesimo anno“.

W liście tym zwraca on specjalną uwagę na zadania, jakie nakłada ta encyklika na duchowieństwo. Stwierdza mianowicie, że Ojciec św. zwraca się w tej encyklice przede wszystkim do duchowieństwa; winno więc ono być z nią dokładnie obznajmione i rozszerzać jej nauki oraz wskazówki w całym świecie. Kandydaci do stanu duchownego winni gorliwie studjować nauki społeczne, by być dobrze przygotowanymi do swych zadań społecznych. Obok filozofji moralnej, teologii moralnej i pastoralnej będzie się dlatego wykladało w seminarjach duchownych także katolicką naukę społeczną i to jako przedmiot obowiązkowy, z którego zdaje się egzamin. Wykłady będą obejmowały filozofję społeczną, etykę społeczną, etykę polityczną i etykę ekonomiczną.

Ojciec św. jednak pragnie, by te studja uprawiano nietylko na wydziałach teologicznych i w seminarjach, lecz by wszyscy kapłani zaznajamiali się z tym materiałem, także dlatego, by mogli wychować apostołów świeckich, którzyby umieli rozszerzać katolicką naukę społeczną wśród robotników i przemysłowców. Kapłanom i świeckim, których wyznaczono do tej propagandy, zaleca Ojciec św. gorąco, by się kierowali zasadami sprawiedliwości i mądrości. Biskupi wybiorą dlatego wśród duchowieństwa osoby szczególnie uzdolnione i przygotowane do wychowywania świeckich apostołów w dziedzinie społecznej.

Także piśmiennictwo katolickie (dzienniki, czasopisma, książki) winny bronić gorliwie i wytrwale zasad, zawartych w „Quadragesimo anno“ przy każdej nadarzającej się sposobności.

Również i pisarze winni stosować się do upomnienia, nakazującego trzymać się zasad roztropności i umiarkowania, jasności i jedności idei. Biskupi stwierdzają jednak z przykrością wielką, że niektórzy katolicycy pisarze potrzymują dalej pewne idee, które nie zgadzają się z „Quadragesimo anno“. (Chodzi tu o Orela i jego zwolenników. Przyp. autora.) Pius XI zaś chciał położyć kres podobnym rozbieżnościom idei w obozie katolickim, i dlatego upominają biskupi wszystkich ludzi dobrych woli, by nie wywoływali nowego zamieszania.

W dalszym ciągu podaje list ten szereg instrukcyj organizacyjnych, m. i. następujące:

Robotnicy katolicy nie powinni zadawałać się swą organizacją zawodową, ponieważ ta zajmuje się tylko interesami gospodarczymi, z drugiej strony nie powinni ograniczać się do członkostwa w stowarzyszeniach robotniczych, ponieważ te nie wystarcząłyby w dziedzinie gospodarczej. Powinni oni się tak urządzić, by każdy należał do jednej i do drugiej organizacji.

By utorować drogę stowarzyszeniom katolickim wśród pracodawców i kierowników przemysłu, jest koniecznem zdobyć apostołów świeckich także dla tych kategorii osób oraz dla sfer handlowych, finansowych, urzędniczych i nauczycielskich. Uzyskanie wpływu także na te koła ułatwią rekollekcje i odpowiednia akcja prasowa.

Ten list zbiorowy episkopatu austriackiego zasługuje na bliższe zainteresowanie się nim.

Program prac Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Belgijskiej na r. 1932.

Na niedawnym zjeździe kierowników Stowarzyszenia Młodzieży Belgijskiej ustalono następujący program prac na r. 1932:

Rozwój współpracy między poszczególnymi grupami; stworzenie komitetów parafjalnych; rozszerzenie kampanji na rzecz pokoju i radja katolickiego; spotęgowanie akcji społecznej w odniesieniu do różnych problemów współczesnych przy wstrzymywaniu się od wszelkiej akcji politycznej.

Walka z kryzysem gospodarczym i popieranie inicjatywy młodzieży robotniczej; akcja na rzecz szkół katolickich.

Podjęcie krucjaty charytatywnej w myśl wezwania Ojca św. i propaganda idei rozbrojenia, wysuniętej przez Niego.

Działalność Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w latach 1930 i 1931.

Ogłoszone za lata 1930 i 1931 sprawozdanie socjalistycznej organizacji oświatowej, Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, przedstawia nieszczególny jego stan. Cieszyło się ono dawniej znacznymi subwencjami rządowymi, których obecnie jest zupełnie pozbawione. I tem się głównie tłumaczy ten jego zastój.

Na końcu okresu sprawozdawczego posiadało T. U. R. 197 oddziałów, gdy w poprzednim okresie sprawozdawczym było ich 230. Członków zaś wykazywało 8011. Sprawozdania pisemne nadesłało jednak tylko 111 oddziałów. Oddziały te zorganizowały według sprawozdań 640 odczytów, koła samokształceniowe istniały w 24 oddziałach, kursów zorganizowano 34. Biblioteki posiadało 56 oddziałów, czytelnie zaś 45 oddziałów. Wycieczek zorganizowano 136. W obrębie T. U. R. było 18 chórów, 30 orkiestr i 249 kół teatralnych.

Organizacja zaś młodzieży T. U. R. posiadała 85 kół i 6000 członków. Na jej rzecz urządzono zarówno w r. 1930, jak i 1931 w pierwszą niedzielę października „Dzień Młodzieży“. Złotów odbyło się w tym okresie w róż-

nych miejscowościach kraju 2. W lipcu 1930 urządzono 8-dniową wycieczkę do Berlina z udziałem 25 osób. W miesiącach letnich zorganizowano obóz letni. Zarówno w r. 1930, jak i 1931 przeprowadzono dwutygodniowy kurs instruktorski. Oba te kursy ukończyło 60 słuchaczy. Pismo „Głos Młodzieży Robotniczej“ z powodu trudności finansowych nie ukazywało się, W szeregu miejscowości odbyły się akademje i zgromadzenia przeciwwojenne młodzieży.

Biblioteczki ruchomych posiadało T. U. R. 15 i obsługiwano nimi 33 oddziały. Przy Zarządzie Głównym pracowała Centralna Sekcja Teatralna. Stworzono też referat pracy wśród kobiet oraz nawiązano kontakt z Zarządem Związku Pracowników Kolejowych w celu prowadzenia w kołach związku akcji oświatowej przez prelegentów T. U. R.

T. U. R. jest członkiem międzynarodowego związku socjalistycznych central oświatowych, utworzonego w październiku 1931.

Przeprowadzono też bezpośrednie złączenie Czerwonego Harcerstwa z Zarządem Głównym i oddziałami. W początkach r. 1931 zorganizował Zarząd Główny 14 konferencji okręgowych, na których omawiano sprawy organizacyjne i metody pracy oświatowej.

W r. 1930 odbył się trzymiesięczny kurs dla kobiet z 20 słuchaczkami.

Od 15 listopada r. u. rozpoczęły się dwa kursy Zarządu Głównego: Kurs praktyczny dla działaczy organizacyjnych z programem: pisanie, składnia, stylistyka, estetyka słowa pisanego, psychologia czytelnictwa, zbieranie i segregowanie materiałów, wzory rezolucyj, odezw, korespondencji, artykułów, komunikatów, polemika, prowadzenie protokołów, oraz studjum oświatowo-wychowawcze dla działaczy oświatowych z takim programem: psychologia wychowawcza, istota i historia socjalizmu, wychowanie socjalistyczne oraz ruch oświatowy u nas i zagranicą. Od jesieni r. u. odbywają się półtoradniowe konferencje dyskusyjne na 3 tematy: kryzys gospodarczy, faszyzm oraz wychowanie nowego człowieka.

T. U. R. utrzymywało też kontakt z Polskim Związkiem Wolnomyslicieli. Nie wspomina o tem wprowadzie jego sprawozdanie, lecz podaje to sprawozdanie Polskiego Związku Wolnomyslicieli.

DZIAŁ RECENZYJNY

Ks. Dr. Antoni Szymański: Społeczne znaczenie rozwodów. Towarzystwo Wiedzy Chrześcijańskiej, ogólnego zbioru tom 12. Lublin 1931, str. 88.

Akcja obronna społeczeństwa katolickiego w Polsce przeciw nieszczęsnemu projektowi kodeksu małżeńskiego otrzymała wydatną pomoc z strony znanego profesora Uniwersytetu Lubelskiego, Ks. Dr. Antoniego Szymańskiego. Pomocą tą jest niewątpliwie najnowsze jego dzieło, szczupłe wprawdzie co do liczby stron, lecz znakomicie służące swemu celowi: Społeczne znaczenie rozwodów. Stosownie do swego tytułu ujmuje ono kwestję rozwodów nie z stanowiska dogmatu katolickiego, lecz na tle ich znaczenia społecznego i wykazuje, że katolicki dogmat o nierozzerwalności małżeństwa stoi na straży dobra społecznego. Z wielką obfitością i różnorodnością argumentów udowadnia autor, że rozwody to klęska społeczna, że sprowadzają one niezmiernie ujemne skutki dla społeczeństw, w których się rozpowszechniają wzgl. są dopuszczalne. Umie on zbadać do sedna materiały dowodowe i posługiwać się nim z rzadką wnikliwością oraz zręcznością argumentacyjną, obejmując go przytem możliwie wszechstronnie. Upředza także możliwe obiekcje i wyznaje się dobrze w argumentacjach zwolenników rozwodów.

O zaletach pióra autora nie potrzebujemy się na tem miejscu już rozwodzić, gdyż niejednokrotnie była tu o nich mowa.

Poziomem swym jest „Społeczne znaczenie rozwodów“ przeznaczone dla sfer inteligentnych. Lecz kto szuka materiału odpowiedniego dla wykładów popularnych o rozwodach, o których przecież trzeba mówić w naszych organizacjach społecznych, znajdzie w tem dziele to, czego pragnie, w pełnej obfitości.

I dlatego stanowi ono cenną pomoc w obecnych kłopotach i zabiegach społeczeństwa katolickiego w Polsce.

K.

Ks. Dr. Zygmunt Baranowski: Rozważania praktyczne nad encykliką Ojca św. Piusa XI o małżeństwie. Związek Katolickich Towarzystw Robotników Polskich, Poznań 1931, str. 48.

Popularnem wydaniem encykliki „Casti connubii“ możnaby nazwać napisane przez Ks. prof. Dr. Zygmunta Baranowskiego „Rozważania praktyczne nad encykliką Ojca św. Piusa XI o małżeństwie“. Wyłożył bowiem w nich autor treść i myśli zasadnicze tej encykliki w przystosowaniu do umysłu i zainteresowania naszych warstw ludowych i z uwzględnieniem tych stosunków i warunków, w jakich one żyją. „Zaktualizował“ niejako on encyklikę o małżeństwie dla naszego ludu, zbliżył ją do niego. Posiada bowiem dar przystępnego pisania w tonie podniosłym a odznacza się przytem stylem pełnym wdzięku. Bardzo zręcznie umiał też ująć podział treści encykliki na rozdziały i ustępy. Uważamy

więc, że najlepszym sposobem spopularyzowania encykliki „Casi connubii“ wśród naszego ludu byłoby rozrzucenie tych „Rozważań praktycznych“ w jak największych masach, co umożliwiałaby cena niezmiernie niska. A w obecnych czasach, kiedy społeczeństwo katolickie w Polsce musi prowadzić ciężką walkę w obronie małżeństwa, ta forma popularyzowania nauki katolickiej o małżeństwie na tle błędów współczesnych odda bardzo wielkie usługi.

K.

K.

Na dziesięciolecie rządów Piusa XI.

Wielką, radosną rocznicę obchodzi w tym roku i to w miesiącu lutym świat katolicki. Wprawdzie rocznica ta ma swe źródło w niedalekim odstepie lat, bo tylko 10 lat obejmującym, lecz jest to okres czasu, niezmiernie bogaty w wydarzenia bardzo ważne dla Kościoła i dla nas, Jego dzieci. Mija bowiem w dniu 6 lutego 10 lat od onej chwili, gdy zgromadzonym na Placu św. Piotra w Rzymie niezliczonym tłumom obwieszczono: „Głosimy wam radość wielką. Mamy Papieża, Achillesa Ratti'ego, który przybrał imię Piusa XI“, a w kilka minut potem iskra elektryczna rozniosła już po całej kuli ziemskiej wiadomość, że następcą Benedykta XV został wybrany arcybiskup medjolański, kardynał Achilles Ratti, dawniejszy nuncjusz w Polsce. Radosnem echem odbiła się ta wiadomość w całym świecie katolickim, szczególnie jednak w Polsce, z którą nowo wybranego Papieża tyle serdecznych węzłów łączyło. Przecież jako wizytator apostolski był On przy powstawaniu z grobu wskrzeszonej naszej Ojczyzny, był On pierwszym nuncjuszem Ojca św. w wolnej i zjednoczonej Polsce, On też przeżył wspólnie z nami najtragiczniejsze chwile naszego młodego państwa, kiedy to bolszewickie armje zbliżyły się już niemal do samych bram Warszawy i zagrażały niepodległości kraju.

Od onej chwili mija lat 10. 10 lat już kieruje Łodzią Piotrową, kieruje Kościołem Chrystusowym nasz Ojciec św. Pius XI. Rocznicą to radosną dla nas, co jako dzieci ojcu swemu przy takiej sposobności uczucia swej miłości i swego przywiązania wyrażają. Lecz rocznica ta jest dla nas i dlatego jeszcze radosna, bo każe nam ona spoglądać na 10 lat wielkich czynów i świetnych dzieł tego, któremu Opatrzność kazała sprawować naczelne rządy w Kościele katolickim pod nazwą Piusa XI. Przyjrzymy się więc bliżej tym dziesięcioletnim rządóm naszego Ojca św.

Bogaty, obfity to plon tych pierwszych 10 lat rządów Ojca św. Piusa XI. Gdy dzisiaj spoglądamy wstecz na te ostatnie 10 lat za sobą, to podziw wielki ogarnia nas na widok tego, co ten, którego Opatrzność Boża powołała na Stolicę Piotrową po śmierci Benedykta XV, dla Kościoła Chrystusowego uczynił i zdziałał. Nie jest w tem powiedzeniu żadna przesada dzieci, ojca swego sławiących, ani próżne wychwalanie najwyższego dostojnika z okazji jakiegś jego uroczystości, lecz wierny obraz rzeczywistości. Zaraz się o tem przekonamy.

Gdy Pius XI obejmował władzę Namiestnika Chrystusowego, jeszcze drżał świat cały od wstrząsów niedawno ukończonej wojny światowej. I dlatego też w pierwszej swej encyklice „*Ubi arcano Dei*“ występuje On z takim hasłem swych rządów: „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem“. I cała Jego dziesięcioletnia działalność jest pod znakiem tego hasła.

By pokój Chrystusowy ugruntować w społeczeństwie ludzkim, porządkuje Ojciec św. Pius XI sprawy religijne i kościelne pod względem prawnym w szeregu państw. Zawiera on z nimi umowy czyli t. zw. konkordaty, by uregulować stosunki między Kościołem i państwem i zapewnić Kościołowi swobodę działania i możliwość rozwoju. I tak doszły do skutku konkordaty — nie wszystkie umowy noszą wprawdzie nazwę „konkordat“ — z Bawarią, Łotwą, Litwą, Rumunją, Prusami, Czechosłowacją. W dniu zaś 10 lutego 1925 r. został zawarty konkordat między Stolicą św. a Polską, który ustala polityczno-religijne stosunki w niepodległej i zjednoczonej Ojczyźnie naszej i przeprowadza nową organizację Kościoła w naszym państwie. Nie wszystkie umowy z państwami dokonywały się gładko, bez przeszkód. Niektóre państwa, niebardzo przychylnie odnoszące się do Kościoła, robiły trudności znaczne, mądrość Ojca św. umiała je jednak pokonać. Nawet z Francją, która przeprowadziła u siebie zupełny rozdział Kościoła od państwa i nie uznaje urzędowo Boga, udało się dojść do cichego porozumienia co do dóbr kościelnych.

W dziedzinie kościelno-politycznej największym dziełem Piusa XI to układ z Włochami z 11 lutego 1929. Od czasów bowiem zaboru Rzymu przez Włochy w r. 1870 panowały między Stolicą św. a państwem włoskim stosunki jak najgorsze. Ojciec św. uważał się za więźnia w Watykanie i nie uznawał władz włoskich w Rzymie i dawniejszem państwie kościelnem. I otóż w dniu 11 lutego 1929 został zawarty układ między Stolicą św. a Włochami, który kładzie kres tym stosunkom i zaprowadza ugodę między Kościołem a państwem włoskim. Układ ten tworzy „państwo watykańskie“, w którym udziałnym władcą jest Ojciec św. W ten sposób odzyskał On zupełną niezależność. Równocześnie z tym układem podpisano jeszcze osobny konkordat, który reguluje pod względem prawno-państwowym stosunki religijne i kościelne w całym państwie włoskim. To porozumienie z Włochami posiada niezmiernie doniosłe znaczenie.

W ten sposób tworzył Ojciec św. zewnętrzne warunki dla pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowem.

Aby ten pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem się w całej pełni urzeczywistnił, ustanawia On w r. 1925 osobno wydaną encykliką „*Quas primas*“ święto Chrystusa Króla. I już 6 razy w ostatnią niedzielę października, która jest wyznaczona na obchód święta Chrystusa-Króla, cały świat katolicki zanosił modły przed Tron Najwyższego, by Chrystus-Król zapanował nad całą ludzkością, zapanował w umysłach ludzkich, sercu, woli, ciele i jego członkach, by przyniósł On ziemi swój pokój.

I jako wielki szermierz Królestwa Chrystusowego stał się Pius XI „Papieżem Akcji Katolickiej“. Zaprağnał On bowiem mieć jak najwięcej bojowników o to królestwo, chciał jak najskuteczniej o nie walczyć i widział, że duchowieństwo samo tym rozlicznym zadaniom niesłuchanie trudnym, jakie obecne czasy nań nakładają, nie może należycie podolać. I dla-

tego stwarza apostołstwo świeckie, powołuje ludzi świeckich do współpracy w apostołstwie. Każe tworzyć organizacje najróżniejsze, których celem ma być prowadzenie pracy apostołskiej pod kierownictwem duchowieństwa, co nazywa Akcją Katolicką. Rozwój Akcji Katolickiej to najgorętsze Jego pragnienie. Nie pomija On żadnej sposobności, by do prowadzenia i rozbudowy Akcji Katolickiej nawoływać, zachęcać, zapalać. I tak się stało, że pokrywa się cały świat katolicki gęstą siecią organizacyj Akcji Katolickiej i widać, jak wielkie rzesze katolików świeckich prowadzą już pracę apostołską, jak rosną one. Bo bardzo zabiega o to Ojciec św. Przecież nawet w konkordatach, jak z Litwą i Włochami, starał się zapewnić Akcji Katolickiej swobodę działania. I w obronie Akcji Katolickiej naraża się na ostry zatarg z rządem włoskim, co Go spowodowało do wydania osobnej o niej encykliki.

Dla utrwalenia i pogłębienia Królestwa Chrystusowego uczynił niezmiernie wiele przez swą działalność jako Najwyższy Nauczyciel Kościoła. Szczególne znaczenie posiadają trzy Jego encykliki o wychowaniu, o małżeństwie chrześcijańskim i z okazji 40-letniej rocznicy encykliki „*Rerum Novarum*“ o odnowieniu ustroju społecznego.

Chciał bowiem ratować przedewszystkiem młodzież dla tego Królestwa Chrystusowego, ochronić ją przed niebezpieczeństwami, jakie jej zagrażają, zapewnić jej dobre wychowanie, i ustrzec ją przed fałszywymi sposobami wychowania, jakich nasze czasy tak wiele przynoszą, i któreby jej wielką krzywdę mogły wyrządzić. Pragnął temu Królestwu Chrystusowemu zapewnić przez należyte wychowanie młodzieży przyływ jak najdzielniejszych obywateli i wojowników. I w tym celu ogłosił w dniu 31 grudnia 1929 encyklikę o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, w której poucza, jakie cele winno mieć wychowanie młodzieży i jakimi sposobami winno się ono posługiwać, przyczem potępia nowoczesne błędy w wychowaniu.

Nowoczesne stosunki stały się niezmiernie groźnemi dla małżeństwa i rodziny, tych źródeł życia cielesnego i duchowego ludzkości. Rozrywają one i rozluźniają małżeństwo, odzierają je z jego świętości, wprowadzają doń występki i zbrodnie, zwalniają je z wszelkiej odpowiedzialności, zdejmują zeń wszelkie obowiązki a przez to burzą i niszczą rodzinę. A są one coraz silniejsze, coraz gwałtowniej się srożą. Widząc to niezmiernie groźne niebezpieczeństwo, wydał nasz Ojciec św. w dniu 31 grudnia 1930 encyklikę o małżeństwie chrześcijańskim. W encyklice tej wykłada On katolicką naukę o istocie, celach i cechach chrześcijańskiego małżeństwa, potępia wszystkie nowoczesne błędy, poniżające małżeństwo, i podaje środki jego odnowienia.

Jeszcze nie przebrzmiało echo tej encykliki o chrześcijańskim małżeństwie, a już rozszedł się po świecie z wyżyn watykańskich głos Ojca św., zwracającego się do ludzkości z nową encykliką. Skorzystał On bowiem z okazji 40 rocznicy encykliki „*Rerum Novarum*“, by odezwać się jako Najwyższy Nauczyciel Kościoła w sprawach gospodarczych oraz społecznych, i wydał encyklikę o odnowieniu ustroju społecznego, noszącą nazwę „*Quadragesimo anno*“. W obecnych bowiem czasach są stosunki społeczno-gospodarcze niesłychanie zaognione, ogarnęła je zupełna anarchja, z jednej

strony kapitalizm dopuszcza się wielkich nadużyć, opanowany ślepą żądzą zysku i usiłując sobie podporządkować wszystkich i wszystko, z drugiej zaś strony prądy wywrotowe wzmogły się bardzo na sile i coraz straszniejsze robią podboje wśród szerokich mas ludu. Jakby na wulkanie znajduje się ludzkość i niebezpieczeństwo katastrofy, wywołującej w zniszczeniu cywilizacji chrześcijańskiej zupełny przewrót całego układu naszych stosunków życiowych, jest wielkie, bardzo wielkie. Rozumiejąc całą groźbę tego stanu rzeczy, uznał Pius XI za konieczne wyrazić hołd dla swego wielkiego poprzednika w 40 rocznicę jego wiekopomnej encykliki o położeniu robotników w formie encykliki społecznej. W encyklice tej obrazuje On mistrzowską ręką wszystkie niedomagania obecnych stosunków społeczno-gospodarczych, wykrywa ich źródła, osądza je nader ostro, wyklada katolicką naukę o niektórych sprawach społecznych, na których tle rodzą się zatargi i walki społeczne, jak o płacy, własności i stosunku między kapitałem i pracą, i kreśli śmiały plan naprawy, mający przebudować cały ustrój społeczno-gospodarczy, nadać mu nową formę.

Już te trzy encykliki same zapisały złotemi głoskami nazwisko Piusa XI w historii Kościoła. Stał się On przez nie jednym z wielkich Jego nauczycieli. Są one niesłychanie cenne dla świata katolickiego, a także niekatolickiego. Gdyby nie więcej nie uczynił Ojciec św. jak wydał te trzy encykliki, jużby był przez nie wielki. Niesłychane też wrażenie wywarły one wszędzie, wśród katolików i niekatolików.

Starania Piusa XI o rozszerzenie Królestwa Chrystusowego zjednały Mu miano „Papieża misyj“. Misjom bowiem szczególną uwagę poświęcił On. Pozyskanie pogan dla Chrystusa Pana, przyprowadzenie schizmatyków i heretyków do jedności kościelnej oto idea, która jak złota nić wije się przez te 10 lat rządów Piusa XI i pobudza Go do wytężonej pracy dla osiągnięcia tych wzniosłych celów.

By więc misje jak najwięcej spopularyzować, urządza w roku jubileuszowym w Rzymie wystawę misyjną. W rok zaś później wydaje osobną encyklikę, poświęconą misjom, w której całemu katolickiemu światu stawia przed oczy doniosłość pracy misyjnej, zachęca do jej popierania modlitwami i ofiarami i podaje środki, jak ją ożywić, podnieść i rozwinąć. Zabiega też Ojciec św. bardzo gorliwie o wychowanie tubylczego kleru. Sam zaś wyświęca tubylczych biskupów; wielkie wrażenie wywołało, gdy przed kilku laty udzielił święceń biskupich sześciu Chińczykom, a w kilka miesięcy potem Japończykowi. By zjednać dla pracy misyjnej potężne orędownictwo, ogłosił św. Teresę od Dzieciątka Jezus za szczególniejszą patronkę misyj. Jak najżywszem poparciem wspiera Dzieła Rozkrzewienia Wiary i św. Piotra Apostoła, które to ostatnie ma za cel przygotowanie kleru tubylczego.

Szczególną uwagę poświęca Ojciec św. nieszczęśliwej Rosji, w której bezbożność rozpętała się w najpotworniejszych bezceństwach i okrucieństwach. Wysłał On w tajnej misji do Rosji francuskiego jezuitę, O. D'Herbigny'ego, obdarzając go potajemnie godnością biskupią i kazać mu także potajemnie wyświęcić w Rosji kilku biskupów. Tworzy też osobną komisję rosyjską jako swe ciało doradcze. Ratowanie Rosji przed spoganieniem oto jedna z najprzedniejszych Jego trosk.

By rozszerzyć Królestwo Chrystusowe, zabiega Pius XI jak najgorliwiej o zjednoczenie kościołów, o sprowadzenie odszczepieńców do jednej owczarni. Wyrazem tej serdecznej Jego troski, „aby wszyscy byli jedno“ są dwie encykliki „Mortalium animos“ i „Rerum orientalium“, poświęcone wyłącznie pojednaniu odszczepieńczego wschodu z Kościołem św. Poza tem przy różnych sposobnościach zajmuje się On tą sprawą, tak gorąco Mu na sercu leżącą, jak w encyklice, wydanej z okazji 300 rocznicy męczeństwa św. Józafata, i teraz właśnie niedawno w encyklice swej najnowszej, ogłoszonej ku czci 1500 rocznicy soboru efeskiego.

Taka to rozległa, wszechstronna, żarliwa jest działalność Ojca św. Piusa XI dla urzeczywistnienia tego hasła, które sobie wybrał jako gwiazdę przewodnią swych rządów: „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym“.

By jednak dać wierny obraz Jego rządów w tem pierwszym dziesięcioleciu kierowania Łodzią Piotrową, należy jeszcze zwrócić uwagę na inne Jego dzieła.

Gdy Rosję bolszewicką w r. 1922 straszny głód nawiedza i miliony, zamieszkujące ten nieszczęśliwy kraj, znajdują się w obliczu śmierci głodowej, organizuje Ojciec św. wielką akcję pomocniczą i wysyła specjalną swoją misję tam, by niosła ratunek. Misja ta dokonała rzeczy nadzwyczajnych, liczba tych, co zawdzięczają jej swe życie, jest olbrzymia.

Smutkim wielkim przejmują Go ta nędza, która łącznie z bezrobociem przez cały świat się przewala. Boleje nad nią głęboko w swem sercu ojcowskiem. I wyrazem tych uczuć Jego jest niedawno wydana encyklika „Nova impendent“, w której ogłasza niejako wyprawę krzyżową miłosierdzia i pomocy, wzywa cały świat do wielkiej akcji ratunkowej celem ulżenia niedoli milionów bezrobotnych i głodujących.

Z wdzięczną miłością należy też wspomnieć o tem, że mimo swego wieku, mimo tego wielkiego ciężaru obowiązków jakie na Nim spoczywają, jednak niemal codziennie udziela audjencji publicznych, nie mówiąc już o prywatnych, zdarza się nieraz, że kilka w jednym dniu. Dzieci do Ojca tego zawsze mają przystęp.

Rzucając okiem wstecz na dziesięciolecie panowania Piusa XI, nie można jednak pominąć tych spraw, które wiele boleści Mu sprawiały, wydarzeń, które głęboko Mu serce ranily i ranią jeszcze.

Ileż cierpi On na widok tego, co się w Rosji dzieje, gdzie jakby całe piekło się rozpętało przeciw tym, co Boga w sercu swem noszą? Straszne prześladowanie Kościoła w Meksyku, które znów przybrało na gwałtowności, stało się dlań przyczyną wielkich udręk. A ostatnie wydarzenia w Hiszpanji przyniosły Mu wiele zmartwień i trosk bolesnych.

Droższym jeszcze czynią nam Go te cierpienia.

Rzucając więc okiem wstecz na to dziesięciolecie rządów Piusa XI, musimy się chylić z wdzięczną czią przed Opatrznością Bożą, co na Stolicę Piotrową powołała męża, tak mądrze umiającego rządzić Kościołem Bożym. Wielka rocznica to dla nas, ten dzień 6 lutego.

M. Niesiolowska.

Co znaczy wychowywać?

(Pogadanka z matkami.)

Jedna z bardzo znanych powieściopisarek opisała raz cierpienia rodziny, w której mąż był pijakiem. Podobne dzieje znamy aż nadto dobrze z życia codziennego. Bardzo często poznało się już człowieka, który po pijanemu stawał się katem żony i dzieci. W owej powieści nadchodzi dla biednej żony dzień wyswobodzenia, z chwilą, gdy męża zabierają do zakładu dla alkoholików. Teraz zaczyna się dla niej zupełnie nowe życie. Biedna kobieta prostuje się wewnątrz, zaczyna swobodniej oddychać i jaśniejszym wzrokiem spogląda w przyszłość. Toż został jej syn, jedyny, nad wyraz kochany. Wprawdzie jest dziś jeszcze malutki, nie chodzi nawet do szkoły. Lecz wpatrzona w jego drobną postać, matka snuje nić cudnych marzeń. Widzi w nim swoją dumę, swoje szczęście, swoje oparcie na przyszłość. Z gruzów zmarnowanego dotąd życia buduje ona w wyobraźni nowy gmach szczęścia. Aż — pewnego dnia — następuje chwila, kiedy wszystko wali się na nowo, kiedy traci już wszelką nadzieję dla swego biednego życia. Wracając bowiem od znajomych, zastaje swego malca — pijanego. Dobra! się do klucza od kredensu, i wraz z synkiem rodziny, pod której opiekę był oddany, wyjął zeń butelki wina i upił się.

Biedna matka widzi w tem słusznie smutne dziedzictwo po ojcu-pijaku. Odrazu rozumie jasno, że i z nim będzie to samo, co było z ojcem. Zrozpaczona opuszcza w beznadziejnym smutku ręce.

W tej przesmutnej powieści wyraża autorka myśl, że skłonność do alkoholu dziedziczą dzieci po rodzicach. A nam, czytelnikom, podsuwa wniosek, że wobec tego są nasze zabiegi wychowawcze bezcelowe. Syn alkoholika będzie również alkoholikiem.

Zanim rozpatrzemy, czy myśl ta jest słuszna, poznamy jeszcze inny, podobny przykład z powieści.

Pewien robotnik morduje i ograbia uczzonego. Łapią go, i osadzają we więzieniu. Po zbrodniarzu pozostaje syn, który dostaje się do jakiegoś internatu i odbiera tam jak najlepsze wychowanie. Jednakże mimo wszystko odzywa się w nim, gdy dorasta, odziedziczony po ojcu instynkt zbrodniczy i przy pierwszej okazji morduje i on człowieka, jak ongi ojciec.

W obu powieściach powtarza się myśl, że dzieci dziedziczą po rodzicach rozmaite złe skłonności.

Doświadczenia życiowe potwierdzą nam tę prawdę: dzieci przynoszą na świat rozmaite dobre i złe skłonności, które są często następstwem złych i dobrych nałogów rodziców.

Wszak ostrzega się matki brzemiennie przed kłamstwem, przed kradzieżą i innymi występkami, gdyż zstępują te złe czyny niejako w duszę nieurodzonego jeszcze dziecięcia i wytwarzają w niej tę samą złą skłonność.

Zresztą wiemy przecież, że jedne dzieci chowają się nadzwyczaj łatwo, są uległe, dobroduszne, z natury szlachetne, a inne znowu złośliwe, kłamliwe itd.

Patrzmy na to, dziwimy się, i kiwając głowami, mówimy sobie: ono już takie jest.

Z takich właśnie doświadczeń życiowych wysnuło wielu ludzi wniosek, że cała praca wychowawcza jest przecież na nic, skoro „dziecko już raz takie jest“. Chociażbyś bił i karał, „ile wlezie“ — nie pomoże to wcale. Jedno dziecko rodzi się złe a drugie dobre i na tem koniec.

Na jedno można się w tem rozumowaniu zgodzić. Mianowicie na to, że bicie i inne kary na prawdę niewiele pomogą. Złych skłonności nie można wytrzepać z duszy dziecka, tak jak kurz z dywanu lub z wyścielanych mebli.

Ale pomimo to ma praca wychowawcza bardzo wielkie znaczenie, jeżeli tylko zrozumiemy, że nie polega ona na biciu i na karaniu, ale na czemś zgoła innem.

Na czem tedy polega wychowanie, jeżeli nie na biciu i karaniu?

Zanim sobie na to pytanie odpowiemy, przytoczmy jeszcze kilka doświadczeń, przeczących pogładowi, że wychowanie nie zda się na nic, skoro dziecko przynosi na świat złe lub dobre skłonności. Wiadomo, jak przepełnione są więzienia. Jeżelibyśmy zadały sobie trud stwierdzenia, jacy ludzie tam są, dowiedzielibyśmy się — że człowiek z dobrej rodziny, starannie w młodości chowany, rzadko dostaje się do więzienia — że mieszkańcy tych smutnych miejsc chowali się w dzieciństwie na bruku, albo pod bardzo złym wpływem wychowawczym.

A więc wychowanie ma swe znaczenie, i trud wychowawczy opłaca się.

Dla nas katolików jest jeszcze jeden powód więcej, żeby uznać wielkie znaczenie wychowania. Mianowicie ten, że Kościół kładzie niezmierną wagę na pracę rodziców i nauczycieli. Przeczytajmy np. taką encyklikę Ojca św. o wychowaniu, a zrozumiemy, ile oczekuje Kościół dla dobra ludzi właśnie od pracy wychowawczej.

Wracamy teraz do poprzedniego pytania: Na czem właściwie polega wychowanie?

Powiedziałyśmy sobie krótko, że nie na biciu i karaniu, jakkolwiek i kara jest jednym z czynników wychowawczych.

Żeby zrozumieć istotę pracy wychowawczej, przypomnimy sobie jedno z praw życia, na które przyrodnicy zwracają uwagę:

Każda zdolność, którą ćwiczymy, wzmacnia się; zdolność, której nie ćwiczymy, zmniejsza się, aż w końcu zanika.

Np. ludzie, przebywający dużo w przyrodzie, przyzwyczajeni do tropienia zwierząt i wypatrywania wroga — dzicy, lub mieszkańcy lasów i puszczy, mają wzrok wyćwiczony i bardzo bystry. O wiele lepiej widzą, aniżeli np. zwykły mieszczuch, opancerzony w dodatku dużymi okularami.

A znowu więźniowie, którzy, jakto szczególnie w średniowieczu bywało, spędzali nieraz długie lata w ciemnych lochach, wychodzili na światło dzienne nieraz prawie ślepi. Nie ćwicząc wzroku, zatarli zdolność patrzenia, ponieważ jej nie używali.

Podobnie ma się rzecz z ciężarami. Kobieta ze wsi, przywykła do dźwigania ciężarów, do ciężkiej i długiej pracy fizycznej, ma mięśnie silne. Jakże słaba jest w porównaniu do niej szwaczka z miasta, która nigdy nie używała swych sił fizycznych, nie ćwiczyła ich. Przez te siły te nie rozwijały się. Jest słaba.

W sprawach duchowych ma się rzecz całkiem podobnie. Jedno dziecko „kłamie jak najęte“, jak to mówią. A drugie nie jest w stanie powiedzieć nieprawdy — a gdy raz wyjątkowo skłamie, rumieni się po uszy, staje się niepewne, niespokojne. Jeżeli zaczniemy badać życie jednego i drugiego dziecka, stwierdzimy z pewnością, że pierwsze ma już wprawę w kłamaniu, drugie unikało stale kłamstwa dzięki temu, że było rozumnie i starannie wychowywane.

W każdym człowieku drzemią złe i dobre skłonności. Był co prawda czas, kiedy mniemano, że dziecko przychodzi na świat, jako zupełnie pusta karta, a wychowanie i tylko wychowanie i przykład robią zeń takiego czy innego człowieka.

Dziś wiemy, że tak nie jest. Że dziecko przynosi na świat całe mnóstwo skłonności, dobrych i złych, odziedziczonych po rodzicach, dziadkach i dalekich nieraz przodkach. Jest cała nauka o tem, tak zwana nauka o dziedziczności. Napisano o tem zagadnieniu mnóstwo mądrych książek.

Równocześnie jednak wiemy na szczęście, że wszystkie te skłonności nie potrzebują stanowić o losie człowieka, jeżeli poprostu jednym nie pozwolimy rozwinąć się, a drugim pomożemy, żeby rozwinęły się jak najwspanialej.

I w tem jest właśnie wielkie i odpowiedzialne zadanie matki, żeby po pierwsze poznała, jakie skłonności drzemią w jej dziecku, skłonności, istniejące przecież we wczesnym wieku jedynie w zarodku. A po drugie, żeby dobierała wpływy, hamujące rozwój skłonności złych, a pomagające do rozwoju skłonnościom dobrym.

Jeżeli np. słusznie obawiamy się, że dziecko nasze będzie miało skłonność do kieliszka, powinniśmy jak najstaranniej unikać wszelkiej okazji, przyzwyczajającej dziecko doń. A więc najlepiej niech nie będzie w domu naszym wcale alkoholu. Nie pozwolimy mu pić „na zdrowie“ na imieninach i przy innych uroczystościach — najlepiej będzie, jeżeli w naszym domu tego picia „na zdrowie“ wogóle nie będzie. Wprawdzie nawet przy tak starannem unikaniu wszelkiej okazji i wszelkiego przyzwyczajania dziecka do picia, może się pomimo to zdarzyć, że w młodzieńcu obudzi się kiedyś nałóg pijacki. Takie smutne doświadczenie nie przeczy jednakże prawdzie o wielkiem znaczeniu pracy wychowawczej. Pewnej matce, której dziecko było wątłe i słabe, powiedziała druga: tak starannie karmisz swoje dziecko i wyprowadzasz je na spacer, a jednak jest ono wątłe. Patrz na moje. Nie dbam o nie wcale, bo nie mam czasu na to, a jednak chłopak jest duży i mocny, jak mały żubr. Na to odpowiedziała pierwsza: Nie dbasz o swoje, a jednak jest silne. Jakże piękne i silne byłoby dopiero, gdybyś miała czas więcej się niem zajmować. Moje jest drobne, to prawda. Ale bez moich wielkich starań o jego zdrowie byłoby jeszcze węższe i słabsze.

To samo można powiedzieć o naszym wypadku z matką, która tak starannie odwraca uwagę dziecka swego od każdego kieliszka a może będzie musiała pomimo to doczekać się syna-pijaka. Niechaj zrozumie jedno: Bez jej starań wychowawczych, byłby gorszym pijakiem, aniżeli nim jest obecnie.

Oto inny przykład.

Jest tam dziecko złośliwe, kłótniwe. Jeżeli będziemy je drażnić, wpadnie ono często w złość i kłótnię. Za każdym razem wzmocni się w niem cośkolwiek ta przykra skłonność a drobne te wpływy zsumują się w stałą cechę charakteru, co może je na całe życie unieszczęśliwić. Jeżeli natomiast i matka i ojciec i rodzeństwo rozumieją, że złośliwość ta może stać się nieszczęściem ich dziecka i braciszka i starannie unikają wszystkiego, co wprowadza je w stan rozdrażnienia — wtedy skłonność do kłótni nie rozwinię się w niem. W dodatku będziemy starać się o okazje rozwijające w tem właśnie dziecku łagodność i dobroć, która przecież również w zarodku drzemie w jego duszy. Może powierzmy temu właśnie dziecku troskę o ogródek. Obcowanie z kwiatami i roślinami ogromnie uszlachetnia, łagodzi, rozwija w człowieku dobroć. Hodowla roślin wymaga ostrożności i delikatności i te właśnie cnoty w człowieku rozwija.

Ś. p. generałowa Zamoyska, ten wzór umiejętnej i dobrej wychowawczyni, radziła zawsze złe zwalczać dobrem. A więc: gdy chcemy walczyć z jaką złą skłonnością, trzeba zabrać się z całą energią do rozwijania *cnoty przeciwnej* owej złej skłonności. W ten sposób zła skłonność zamrze w dziecku niejako sama ze siebie.

Pewne towarzystwo wracało kiedyś wspólnie z wycieczki. Cichy wieczór i gwiaździste niebo nastrajały do myślenia i mówienia o najbardziej głębokich, najbardziej ludzkich zagadnieniach. Rozmowa zesłała na smutny los zbrodniarzy we więzieniach. Jedna z uczestniczek towarzystwa rzekła: Ja — patrząc na zbrodniarza, czuję przed nim lęk, jak przed obcym dzikiem zwierzęciem. Ktoś drugi powiedział z wielką powagą: Ja natomiast czuję zgrozę na myśl, że on zbrodniarz jest tem, czem ja być mogłem.

Istotnie. Te najgorsze skłonności leżą na dnie naszej duszy, obok najszlachetniejszych. Nie wiemy wszak o nich nic, gdyż życie nasze popłynęło tak, że nie zdołało ich obudzić i rozwinąć. Coby się stało, gdyby zaszły w naszym życiu wypadki, które obudziłyby i rozwinęły owe złe skłonności? Czy nasza jest w tem zasługa? Pan Jezus zabronił nam sądzić bliźniego i gardzić nim. Sam obchodził się ze złym, jak z chorym, którego przyszedł uleczyć, a nam kazał czynić tak, jak On czynił.

Jeżeli już dorosłemu mamy pomagać w jego złościach, które są smutną chorobą jego duszy, o ileż więcej odnosi się ten obowiązek do duszy dziecięcej, o tyle więcej potrzebującej pomocy, wsparcia, bo słabszej, bo nie obeznanej z prawami życia.

Zamiast tego najczęściej widzimy w błędach dziecka złą wolę, a karząc je, postępujemy tak, że odnosi ono wrażenie, że dorosły mści się na niem.

Pozatem słyszymy często matkę narzekającą: tyle batów dostaje, a nic to nie pomaga.

Nie, baty to nie to, o co chodzi, drogie siostry. Praca wychowawcza polega na dobieraniu wpływów, rozwijających dobre a duszących w zarodku to, co w dziecku jest złe.

Są znowu inne matki, co nie tyle batami, ile słowami chcą działać na dziecko. Pewna matka skarżyła się księdzu proboszczowi na syna lekkomyślnego i niepobożnego: ja mu tyle mówię o Panu Bogu, rzekła — a on nic. Proboszcz odpowiedział mądrze: lepiej żebyś Panu Bogu więcej o nim mówiła, aniżeli mu o Panu Bogu.

Oto mamy drugi ważny czynnik pracy wychowawczej: modlitwę za wychowanków. Jest to znowu tylko czynnik zrozumiały dla człowieka wierzącego. Wierzący wie, bo doświadczył, ile niewidzialnych błogosławieństw, mocy i łask ściąga na duszę ludzką — modlitwa. Jest to tajemnica — misterjum. Nie rozumie tego człowiek obcy wierze, nie rozumie może w pełni również i wierzący. Ale doświadcza każdy, który tego środka używał.

A więc „mówmy Panu Bogu dużo o naszych dzieciach“. To będzie miało jeszcze i tę dobrą stronę, że modlitwa także nas samych przekształci, pogłębi, ożywi, uszlachetni. Im lepsze same będziemy, tem bardziej uszlachetnimy dzieci nasze i zresztą całe otoczenie. Dzieje się to bez słów umyślnych przez sam cichy wpływ, przez promieniowanie niejako tej dobroci, i tego spokoju, które wówczas zagospodarują w nas. Jest to trzeci ważny czynnik wychowawczy. Cichy, bezpośredni mocny wpływ wychowującego na wychowanka. Wszak nieraz doświadczyliśmy same, ile obecność sama jakiegos dobrego, spokojnego człowieka budzi w nas szlachetnych uczuć i myśli.

Tak, jak słońce, gdy wchodzi do izby, przeświecila i ociepla całą, tak obecność dobrego człowieka przenika jego otoczenie. A jedna cicha, dobra i mądra mądrością Bożą matka jest nieocenionym wprost skarbem dla całego domu.

Stać się taką można głównie przez stałe obcowanie z życiem nadprzyrodzonym, przez modlitwę głównie. Ale trzeba i znajomości życia i jego praw.

Kończąc, obracam się za myślami, jakie długim szeregiem przechodziły przed naszym umysłem. Miały nam rzucić światło na zagadnienie pracy wychowawczej. Przywołały je jeszcze raz wszystkie razem, na krótko, przed naszą pamięć. Otóż są one. Przypominają nam, że:

Wprawdzie przynosimy na świat dobre i złe skłonności. Nie mniej nie jest praca wychowawcza zbyteczna. Przeciwnie: ma ona bardzo wielkie znaczenie.

Dokonuje się za pomocą bezpośredniego wpływu wychowawcy na wychowanka. Wychowawca powinien być jak najbardziej dojrzały i szlachetny. Tę miarę doskonałości zdobywa on sobie przez stałe obcowanie z Bogiem, przez modlitwę głównie i przez inne ćwiczenia duchowne, przez znajomość życia i jego praw. Wychowawca zaś wytwarza umyślnie dla rozwoju dziecka warunki, rozwijające dobre skłonności w dziecku, a nie dopuszczające do rozwoju złych skłonności.

Oto, jak pojmuję pracę wychowawczą, owo największe posłannictwo matek.

Z. B.

Wobec niepewnej przyszłości.

(Wykład dla młodzieży S. M. P.)

Co nam przyniesie rok 1932?

My młodzi lubimy patrzeć w przyszłość śmiało i wesoło. I nie dziw. Nie uda nam się rok 1932, to uda się następny. Wszakże przed nami długi jeszcze szereg lat.

Ale starsi niespokojnie kiwają głowami, widząc w przyszłości czarne chmury, i przepowiadając czasy ciężkie a niespokojne: czy to w dziedzinie polityki, czy gospodarki, czy religii.

1. Najpierw obawy z dziedziny polityki.

W świecie mówi się dziś wiele o pokoju, o rozbrojeniu. A równocześnie Japończyki biją się z Chińczykami, Niemcy leją armaty, fabrykują gazy i ćwiczą żołnierzy, jak za dawnych czasów, a niespokojny Hitler ogłasza co chwilę, że skoro tylko dojdzie do władzy, ma zamiar połknąć nam Pomorze, a w dalszym ciągu inne ziemie, które Niemcy utracili po wojnie.

A tymczasem u nas w Polsce nie dobrze się dzieje. My w towarzystwach naszych polityki nie uprawiamy, ale tyle przecie widzimy, że jest w państwie naszym wiele niezgody, wiele nienawiści w tym czasie, gdzie nam wszystkich sił potrzeba dla obrony kraju i niepodległości.

Jeżeliby ta ciągła walka brata z bratem miała trwać jeszcze długo, możnaby słusznie obawiać się o przyszłość narodu naszego. Lecz co my młodzi możemy na to poradzić?

Najpierw przypomnijmy sobie, że naród nasz nie jest od dziś ani od wczoraj, ale od tysiąca lat. Mieliliśmy rządy dobre i złe, mieliśmy lata chwały i klęski, ale naród przetrwał wszystko.

Oto i my patrzymy nie na to, co w narodzie jest złe, spróchniałe, ale na to, co w narodzie jest dobre i piękne.

A więc uczmy się pilnie historii polskiej, poznajmy przodków swoich, ich czyny, cnoty i błędy; cnoty, by je naśladować, błędy, by ich unikać. Nie każdy ma głowę po temu, aby studjować wielkie, uczone podręczniki, ale tyle potrafi każdy, by zamiast powieści kryminalnych lub gorszących czytać powieści historyczne, np. Sienkiewicza, od których serce polskie się rozgrzewa, z których uczymy się kochać naród swój i ojczyznę.

Starajmy się też poznać kraj swój, czy to przez wycieczki, czy przez książki, wykłady, obrazki — od morza aż do gór, od kopalń śląskich aż do lasów litewskich. A w tym kraju mieszkają 32 miliony ludności, jak to wykazał ostatni spis ludności. Dodajmy do tego kilka milionów Polaków, mieszkających zagranicą: w Ameryce, Francji, Niemczech, Brazylii, a zrozumiemy, że jesteśmy narodem niewiele mniejszym od Francuzów, Włochów i innych. A jednak, ile jeszcze trzeba pracować, aby dorównać innym! Czy potrafimy to uczynić, my, młode pokolenie Polski?

Starajmy się coraz lepiej władać językiem swoim w mowie, i piśmie. Bo wstyd to dla Polaka, gdy szpeci lub koszlawi język ojczysty, język Skargi i Mickiewicza.

Poznajmy wreszcie państwowość polską, to znaczy: uczmy się chętnie o tem, jakie w Polsce mamy władze i urzędy i sejmy i kierunki polityczne, jakie są prawa i obowiązki obywatela Polaka, bo kiedyś będzie

nam to bardzo potrzebne. Pewnie, są w państwie naszym rzeczy, które nam się nie podobają. Gdy wyrośniemy na samodzielnych obywateli, będziemy starali się naprawić zło. Ale tymczasem szanujmy to, co jest dobre, spełniając wiernie obowiązki swoje wobec państwa.

Oto polityka młodzieży polskiej. Oto hasła nasze polityczne i praca polityczna w przyszłym roku.

2. Gorzej jeszcze wygląda przyszłość nasza gospodarcza. Tu nie potrzeba długo opowiadać, bo każdy z nas słyszy w domu codziennie, jak ojciec wyrzeka na brak pracy, na wysokie podatki, na niskie ceny zboża i bydła; a matka nie wie, co w garnek włożyć, czym w piecu napalić, w co ubrać dzieci. A wielu ludzi niema nawet dachu nad głową.

Mówią nam wprawdzie, że w innych krajach też jest źle, ale to licha dla nas pociecha. Zapytajmy się raczej, jak my, młodzież polska, mamy zachować się wśród obecnej biedy.

Najpierw: umiejmy niedostatek znosić mężnie i pogodnie. Nie pokazujmy rodzicom ani smutnej, ani gorzkiej miny, bo wiadomo, rodzice odczuwają nędzę i cierpienia dzieci swoich więcej, aniżeli dzieci same.

Czytamy w żywocie św. Franciszka z Asyżu, że opuścił dom bogatego ojca, opuścił uczty, zabawy, stroje, a ubrał się w habit gruby, przepasał powrozem i boso, o chlebie żebrał, chodził po świecie. A gdy nocą siedział wraz z towarzyszami w chatce swej w okolicy Asyżu, a deszcz zaciekał przez szpary w dachu, a wichur świsła przez szczeliny w ścianie, a członki drżały od chłodu nocnego, wtedy razem z braćmi śpiewał hymny radosne na chwałę Bożą. Nie jesteśmy świętymi, ale możemy choć w części naśladować św. Franciszka w ten sposób, że nie będziemy skarżyć się na biedę w domu, lecz wesołością i dobrym humorem będziemy starali się pocieszać siebie i swoich, najbliższych.

A potem: uczmy się oszczędności. Trudno, skoro wszędzie redukują pracowników, zarobki, trzeba zredukować też wymagania swoje. A więc: jedzenie było dawniej obfitsze i lepsze, dziś trzeba zadowolić się skromniejszym i mniej obfitem. Dawniej zmieniał się krawat, kapelusz, ubranie co rok, dwa lub trzy lata, dziś trzeba te same rzeczy nosić dwa razy dłużej, czyszczyć i cerując, co można. Dawniej starczyło na papierosa, łakocie, zabawy, dziś trzeba sobie wielu rozrywek odmówić, skoro nawet o chleb jest trudno.

Ćwiczenie w oszczędności bardzo nam się przyda także później, gdy z pomocą Bożą doczekamy się lepszych czasów. Wiadomo, rozrzutność, szerokie życie — są to wady dość często u nas Polaków; ufajmy, że obecna bieda będzie nauczycielką oszczędności. I nietylko oszczędności, ale także charakteru. Wygody, słodczyce, rozrywki rozmiękczają człowieka i hodują piecuchów a leniuchów; przeciwnie, życie twarde i skromne kształci charakter i hartuje wolę.

Dalszym złym skutkiem obecnego kryzysu gospodarczego jest brak pracy, jest przymusowe bezrobocie.

Bezrobocie jest wielką klęską, bo człowiek nie może sobie zarobić na chleb, musi więc zjadać oszczędności swoje, wyprzedawać własność swą, kawałek po kawałku, lub wyciągać rękę po zapomogi.

Ale bezrobocie jest szkodliwe i pod innym względem. Plug, który nie orze, rdzewieje. Człowiek, który nie pracuje, też rdzewieje — na duszy. Z beczynności rodzi się lenistwo, niezadowolenie, złe myśli. Przymusowe lenistwo jest dla wielu szkołą grzechów, hodowlą komunizmu.

Więc co robić, skoro pracy niema? Niema może pracy płatnej, zgoda, ale jakaś praca pożyteczna zawsze jest i zawsze się znajdzie: czy w domu, czy w podwórzu, czy w polu lub ogrodzie; można naprawiać mury, płoty, drogi, narzędzia; można czyścić, co brudne, wzmacniać, co słabe, można wreszcie sięgnąć do książki i kształcić się, można pomagać w pracy krewnym, sąsiadom, byle tylko nie utonąć w leniwej beczynności.

I jeszcze jedno. Nie masz narazie zajęcia w własnym swoim zawodzie, chwytaj się pracy innej, szukaj nowych sposobów zarobku, byle uczciwych, pamiętając o tem, że żadna praca nie hańbi, choćby najniższa.

3. Spytajmy wkońcu: jak przedstawia się przyszłość w dziedzinie życia religijnego, kościelnego?

Lubimy powtarzać, iż jesteśmy narodem katolickim. Ale czy to wystarczy, by spokojnie patrzeć w przyszłość? Hiszpanja też była katolicką, nawet zupełnie; inowierców prawie wcale tam nie było. A co się stało? Czytaliśmy o paleniu kościołów, klasztorów, walce z Kościołem, zakonami; a w parlamencie hiszpańskim zaledwie garstka posłów broni praw Kościoła.

Co się stało? Oto kraj jest katolicki, ale katolikom niestety brak było organizacji, oświaty, energii, a zato różni bolszewicy i socjaliści i masoni żwawo się krzątali, agitowali i podburzali — i oto widzimy owoce.

Oby w naszej Polsce też kiedyś nie powtórzyły się zdarzenia hiszpańskie. Narazie niby nie zanoszą się u nas na walkę religijną, ale początki takiej walki i u nas można zauważyć. Weźmy na przykład projekt nowego prawa małżeńskiego. Projekt ten chce zaprowadzić u nas śluby cywilne, rozwody i inne wynalazki, niezgodne z nauką Kościoła i prawem kościelnem. A naród co na to? Wielu zacnych katolików protestuje w gazetach i na wiecach przeciw nowemu projektowi, broniąc śmiało świętości i nierozzerwalności małżeństwa chrześcijańskiego. Ale są i katolicy tacy, którzy mają się za katolików, a jednak projekt nowy chwają, polecają, a w sejmie gotowi za nim głosować.

Co to znaczy? To znaczy, że w Polsce wielu jest katolików z urodzenia tylko i metryki, ale nie z przekonania. Wielu jest Polaków mądrych i wykształconych w swoim zawodzie, ale nieuświadomionych w rzeczach religijnych i wiary.

Oto staje przed nami, młodymi, nowe zadanie: abyśmy w tym roku, który się rozpoczął, rozszerzyli wiedzę swą religijną, wzmocnili i pogłębili wiarę swą, zapalili się do czynu i do pracy katolickiej.

Czy znamy wszyscy, jak należy, katechizm? Toż tam w krótkości jest zawarta cała wiara nasza. Jakby to było, gdyby każdy z nas w ciągu bieżącego roku powtórzył sobie cały katechizm; nie tylko, by go umieć na pamięć, ale by go dobrze rozumieć.

Ale to jeszcze nie dosyć. Dziś nie wystarczy, że wierzysz, trzeba jeszcze umieć wiary swej bronić, trzeba umieć odpowiedzieć na takie naprzekład pytania: Dlaczego wierzę w Boga? Skąd wiem, że jest we mnie dusza nieśmiertelna? Dlaczego jestem katolikiem, a nie protestantem, badaczem lub innym sekciarzem? Dlaczego mówię pacierz, poszczę, chodzę do

kościola, do Sakramentów świętych? Dlaczego Kościół nie uznaje rozwodów? Aby na takie pytania odpowiedzieć, trzeba nieraz będzie zajrzeć i do gazety i do książki, i wykładu posłuchać pilnie, ale też będę potem katolikiem uświadomionym, jakich nam dziś potrzeba.

Ale sama znajomość wiary nie wystarczy. Trzeba też żyć wedle tego, co się wierzy. Warto by sobie ułożyć taki plan życia religijnego na bieżący rok. Kiedy i jakie będę mówił pacierze? Jak urządzę sobie chodzenie na nabożeństwa? Kiedy, jak często będę przyjmował Sakramenta święte? Których grzechów i wad chcę się pozbyć w tym roku, które cnoty pragnę nabyć? Pewnie, wszystkiego naprzód przewidzieć nie można, ale kilka takich jasnych, twardych zasad i postanowień bardzo nam się przyda w życiu religijnem, będą to jakoby drogowskazy na drodze do nieba.

Szkołą życia religijnego jest nam Kościół, dom rodzinny, stowarzyszenie nasze. I nad stowarzyszeniami naszymi unoszą się chmury. Stowarzyszenia nasze mają niejednego wroga, któryby chciał nam odciągnąć członków, rozbić jedność, zastraszyć, zniechęcić do dalszej pracy w towarzystwie. Czy pozwolimy się zwyciężyć?

Odpowiedzią naszą niech będzie wierne trwanie w stowarzyszeniu mimo wszystko; regularne uczęszczanie na zebrania; pilny i żywy udział w życiu towarzystwa: w praktykach religijnych, wykładach, dyskusjach, ćwiczeniach, rozrywkach. Odpowiedzią naszą niech będzie werbowanie nowych członków pod sztandar stowarzyszenia, abyśmy my, młodzież polska, stali się naprawdę wojskiem Chrystusowem, wielkiem i nieustraszonem, które potrafi walczyć zwycięsko w obronie Kościoła i ojczyzny.

Przyszłość jest niepewna i chmurna. Tem pilniej zabierzmy się do pracy, a przy pomocy Bożej doczekamy się chwili, iż poprzez chmury zaświeci nasze słońce.



BIULETYN

Związku Absolwentów Katol. Szkoły Społecznej w Poznaniu
Redaguje komitet pod kierownictwem kol. M. Wiercholskiego.

I.

OD REDAKCJI.

Uchwałą Zarządu Związku Absolwentów Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu, powołano komitet redakcyjny, celem wzajemnego porozumiewania się na łamach niniejszego Biuletynu, oraz publikowania wyników badań naukowych z dziedziny kulturalno-oświatowej i charytatywnej.

Zbędną byłoby rzeczą wspominać jak wielkie i doniosłe znaczenie posiada w życiu społecznym prasa. Dlatego też Biuletyn niniejszy ma być odzwierciedleniem poglądów i dążeń naszych, opartych na niewzruszonych zasadach katolickich, które nietylko że mogą ale winne wywierać decydujący wpływ na tok życia społecznego. Nadto nie należy zapominać o kształcącym znaczeniu prasy; przecież na łamach naszego Biuletynu, próbując pióra, zaprawiamy się do poważnej pracy naukowej i publicystycznej. Wszak nie żyjemy dniem dzisiejszym. Budując Polskę Chrystusową, pracować musimy przede wszystkim nad sobą. Udoskonalając zaś siebie, spostrzeżeniami swymi i doświadczeniami dzielimy się z innymi.

Powodzenie naszego Biuletynu zależy w głównej mierze od Was, Drogie Koleżanki i Koledzy. Dlatego prosimy Was o intelektualne i materialne poparcie; intelektualne przez nadsyłanie w terminie poniżej wyznaczonym artykułów, rozpraw, recenzji i komunikatów (z działalności swego terenu) z ruchu kulturalno-oświatowego i charytatywnego, materialne, przez abonament „Przewodnika Społecznego” w którym Biuletyn nasz, z powodu trudności natury finansowej, ukazywać się będzie w „Przewodniku Społecznym” pod nazwą Biuletynu Związku Absolwentów Kat. Szkoły Społecznej. Na tem miejscu niech nam będzie wolno złożyć serdeczne podziękowanie ks. dyr. dr. Kozłowskiemu, redaktorowi „Przewodnika Społecznego” za życzliwe poparcie wszelkich naszych poczyniń a w szczególności za łaskawe udzielenie nam kilka stron na łamach swego poczytnego pisma.

II.

ZWIĄZEK ABSOLWENTÓW KATOLICKIEJ SZKOŁY SPOŁECZNEJ W POZNANIU.

Nie potrzeba już dziś tłumaczyć, co to jest praca społeczna ani uzasadniać racji jej bytu. We współczesnym układzie sił społecznych, stała się ona koniecznością oczywistą. Na różnych polach rozwija działalność mnóstwo instytucji z całą rzeszą pracowników społecznych, którymi już dziś nie mogą być laicy, ludzie dobrej woli, poświęcający pracy społecznej resztkę zbywającego po pracy zawodowej czasu; muszą to być ludzie przygotowani, oddający się wyłącznie tej niełatwej, ale pięknej pracy. Powstają uczelnie społeczne, mające takich ludzi przygotować — powstaje nowy typ pracownika społecznego — powstaje nowy zawód.

Jeżeli chodzi o katolicką pracę społeczną to w czasach obecnych, czasach akcji katolickiej, nabrała ona tem większego znaczenia. Rąk roboczych dostarczają jej również

specjalne szkoły społeczne. W Polsce, znana jest coraz bardziej działalność Kat. Szkoły Społecznej w Poznaniu, która w ubiegłym roku akademickim wypuściła ze swych murów drugi z kolei zastęp absolwentów.

Otóż na zjeździe organizacyjnym zeszło- i tegorocznych absolwentów, który odbył się w Poznaniu, ukonstytuował się Związek Absolwentów Kat. Szkoły Społecznej w Poznaniu. Utworzenie tego Związku uważać należy za przejaw wzmożenia katolickiej pracy społecznej — tem bardziej, że ma on dać początek przyszłemu Związkowi pracowników społecznych wogóle.

Nowopowstały Związek ma na celu ideowe i naukowe pogłębianie pracy, dalej samopomoc zawodową i materialną — wreszcie utrzymanie łączności nie tylko między absolwentami Kat. Szkoły Społecznej w Poznaniu, lecz także z absolwentami-katolikami innych szkół społecznych, oraz wogóle z katolickimi pracownikami społecznymi. Statut, poza szeregiem innych poczyniń — przewiduje doroczne zjazdy, poświęcone omawianiu pracy i zagadnień społecznych. Do związku należyć mogą, w charakterze członków nadzwyczajnych, także absolwenci katolicyzy innych szkół społecznych.

Poniżej podajemy wyciąg z statutu Z. A. K. S. S.

II. C e l.

§ 2. Celem Związku jest:

- a) ideowe i naukowe pogłębianie pracy w myśl kat. zasad społecznych,
- b) samopomoc zawodowa i materialna,
- c) utrzymywanie łączności z absolwentami Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu,
- d) utrzymywanie łączności z absolwentami katolikami innych szkół społecznych (także zagranicznych) oraz z kat. pracownikami społecznymi.

III. Ś r o d k i.

§ 3. Związek dąży do celu przez:

- a) zjazdy doroczne,
- b) urządzenie „dni społecznych“,
- c) urządzenie kursów społecznych,
- d) urządzenie rekolekcji — zwłaszcza zamkniętych,
- e) zbieranie materiałów naukowych,
- f) opracowywanie przez członków zagadnień zależnie od zainteresowań — celem ich publikowania (ewentl. drogą własnych wydawnictw Związku),
- g) propagowanie idei zawodowej pracy społecznej,
- h) utrzymywanie ścisłej łączności z Kat. Szkołą Społeczną w Poznaniu, popieranie jej prac i dążeń,
- i) własne wydawnictwo periodyczne,
- j) informowanie prasy i społeczeństwa o sprawach społecznych,
- k) pomoc członkom w uzyskiwaniu stanowisk w instytucjach społecznych,
- l) pomoc materialna członkom pozostającym chwilowo w potrzebie,
- m) organizowanie wycieczek,
- n) utrzymywanie łączności między sobą członków danego terytorjum,
- o) utrzymywanie łączności z podobnymi organizacjami w kraju i zagranicą.

IV. C z ł o n k o w i e.

§ 4. Członkowie Związku dzielą się na:

- a) zwyczajnych, b) nadzwyczajnych, c) wspierających, d) honorowych.

§ 5. Członkami zwyczajnymi mogą być absolwenci Kat. Szkoły Społecznej w Poznaniu. Członkami nadzwyczajnymi mogą być absolwenci-katolicy innych szkół społecznych (także zagranicznych). Członkami wspierającymi mogą być osoby, chcące przyjąć Związkowi z materialną pomocą (w formie składki rocznej, której wysokość określa Zjazd — § 18.) Członkami honorowymi mogą być zasłużone dla Związku oraz kat. pracy społecznej osoby, które mianuje Zjazd na wniosek zarządu względnie członków.

XI. Postanowienia końcowe.

§ 22. W miarę rozwoju warunków Związek ma prawo utworzenia Związku kat. pracowników społecznych. Utworzenie takiego Związku uchwała Zjazd na wniosek zarządu. wzgl. połowy członków, większością $\frac{2}{3}$ uczestników Zjazdu. Zjazd ten decyduje równocześnie większością $\frac{2}{3}$ uczestników o tem, czy Związek Absolwentów Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu ma istnieć nadal jako samodzielna organizacja, czy też ma się przeobrazić w senjorat Koła Naukowego Słuchaczy Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu, czy wreszcie ma przybrać charakter Koła Absolwentów Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu przy Związku kat. pracowników społecznych.

III. Komunikaty zarządu.

1. Zapowiedziany w liście do Członków cykl wykładów publicznych dotychczas nie doszedł do skutku — z przyczyn od zarządu niezależnych. Bliższe dane zawierać będzie następny numer.

2. Zarząd uzyskał od Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej 50% zniżki dla członków Związku na abonament „Ruchu Katolickiego“. Prosimy zatem ze zniżki tej korzystać!

3. Zwracamy uwagę na powstanie czasopisma dla pracowników społecznych. Jest nim tygodnik „Niwa“, wydawany od stycznia rb. przez „Dobrą prasę“ w Płocku (Piekarska 5). „Niwa“ wszystkich zaprasza do współpracy.

4. Przypominamy, że z okazji Tygodnia Propagandy Trzeźwości (1—8 lutego) urządzać można w ciągu całego miesiąca lutego (także jeszcze w marcu) imprezy antyalkoholowe. Szczególnie bowiem na pracownikach społecznych ciąży obowiązek przeciwdziałania się tej klęsce wybitnie społecznej, jaką jest alkoholizm.

5. Prosimy pamiętać o zbieraniu materiałów naukowych, które należy nadsyłać do 20 każdego miesiąca na ręce kol. M. Wierchołskiego w Poznaniu, ul. Głowackiego 62, m 5.